

PROSPEKT.

Zamiar nasz wydawania Pisma złamał mnogie przeszkody. Ogłaszane broszurki mają swoich wyznawców; swoim opinjom, złym, dobrym, wyjednały pierwsze przyjęcie. Czytamy je; nie rzadko bowiem znosimy natrętnych i niewdzięcznych przyjaciół, fałszujących swoje i publiczne sumienie. Może i okrzyknięte będzie wznowienie, które przecież dawném osłonięte nazwaniem, zapowiada opinie znajome Polsce i Emigracji.

Przez trzy miesiące wyjdzie 15 półarkuszy pisma NOWA POLSKA: jeśli dochody pozwolą, nie podnosząc ceny półarkuszy 18, najwięcej 20. Cena 15 półarkuszy, we Francji: zakładom fr. 3. Paryżowi fr. 6; za granicami Francji fr. 8. Druk i papier jak na niniejszém ogłoszeniu.

Wszelkie pisma mają być frankowane. Wydawcy czynią wyrazne zastrzeżenie, że dzieło swoje, uważając za organ jednej politycznej i umysłowej wiary, tym tylko nadsyłanym rozumowaniem i doniesieniom dadzą gościnność, które nie podkopują ich opinii, ich zasad. Przyjaciele wielkiej polemiki, przekonani, że rozdwojenie, że wojna wyobrażeń jest koniecznym warunkiem postępu, historycznego rozwijania się myśli, że zupełne przekształcenie przeszłości, jest powołaniem naszej epoki, i przez obowiązek i przez sumienie rozpoczną zaczepną walkę, przeciw opinjom skrzywiającym nową wiarę, nowe dążenie europejskich społeczeństw.

Nowa Polska, pismo polityczne i naukowe, obejmować będzie: rzeczy emigracji i jej historję, zdarzenia naszej rewolucji, systema niepokojące nasz wiek, towarzyski i umysłowy organizm nowej Europy, przegląd naszych i zagranicznych dzienników, stosunki zewnętrzne, ważniejsze wypadki zmieniające istnący porządek

rzeczy; literatura polska dawna i nowsza; słowem statystyka myśli, każda chwila życia i postępu Europy. Naturalna, że ten rozmaity, rozległy, co chwila zmieniający fizjognomję obraz, tylko ogólnemi skreślonymi zarysami.

Emigracja nasza zarzucona jest rozlicznymi broszurkami. Lecz broszurki i większe dzieła są wiernymi reprezentantami naszej rewolucji? rozumieją powołanie emigracji? pojmują wyobrażenia rokujące oswobodzenie i Polsce i Europie? Musimy odpowiedzieć, że nie. Odraczając na później skreślenie charakterystyki pism naszych, powiemy ogólnie, że przemawia przez nie już religijny dogmatyzm, już polityczny teroryzm, już nakoniec oburzające mniemanie że czterdziestoletnie usiłowania europejskich społeczeństw o wolność, o usamowolnienie, są marzeniem, że trwające formy towarzyskie są nieprzemienne, słowem, że Europa nie ma swojej historii, swojej przyszłości.

Wolność ludzkiego ducha, zupełne usamowolnienie myśli i ludzkich towarzystw, powstanie przeciw przeszłości, powszechne przekształcenie Europy, nowy kierunek ludzkiej wiedzy, wzniesienie jednej i ogólnej syntezy myśleniu, nowa wiara, nowa ludzkość, nowa jej przyszłość; ten jest symbol Nowej Polski.

Paryż dnia 5 sierpnia 1833 roku.

Pisma Nowa Polska dostać można u Aleksandra Smolikowskiego.—Rue St. Marguerite Nro. 39.

Pierwszy półarkusz naszego pisma wyjdzie najdalej 20 sierpnia 1833 r.

RADA GOSPODARCZA POLAKÓW

w SZWAJCARYI.

do Braci we Francji.

Materjalne potrzeby stawiają nas w zupełny zależności od łaski tutajszego Rządu, który niezapewniając nam wyrażnie utrzymania nadal, pod tytułem opieki, chce opanować wszelkie fundusze wpływające z Zagranicy, aby nas uczynić zupełnie bezwładnemi.— Stosowne działania Centralnego Komitetu Berneńskiego, dopomagają Rządowi do utrzymania nas w tej zależności; zażądano już od nas rachunków z pieniędzy, które nie do Komitetu, lecz wprost na ręce nasze przychodzą, utrzymując, iż Rząd, ma do tego prawo jako opiekujący się nami.—Poymujecie Bracia, ile podobna opieka jest uciążliwa,— iak niemilo oddać wszystko, aby później otrzymać częśćkę łaskawie udzieloną, zwłaszcza, że ani Rząd, ani Komitet nie może tyle wchodzić w potrzeby braci naszych, ile my obrani przez nich do rządzenia funduszami, z których co miesiąc, zdajemy rachunki przed komisią rozpoznawczą wybieraną wolnemi głosami Braci.— Nade wszystko polityczne położenie nasze, niezgadza się z bezwładnością, do jakiej chcą nas doprowadzić nieprzyjaciele sprawy Ludów.— Oprócz tego, niemamy sposobów oparcia się wysłaniu nas do Ameryki, gdyby subsidia zupełnie nam odmówione były; gdyż mimo nadsyłanych przez Was ofiar, niemożemy dotychczas stałego dochodów naszych sformować rachunku, któryby nam służył za podstawę zapewniającą najpierwsze potrzeby życia, abyśmy w razie gwałtownego niebezpieczeństwa, mogli rzec się pomocy Rządu, a tém samém zniszczyć jego układy o wypędzenie nas do Ameryki.— Dienne utrzymanie życia najskromniej licząc, kosztuje 6. Baców czyli 17. sous na osobę — a więc na miesiąc potrzeba nam przeszło dwanaście tysięcy franków; — tę sumę mając, inne potrzeby załatwilibyśmy z ofiar nadsyłanych od Anglików, Francuzów i od samychże Szwajcarów,— Postrzegacie więc Bracia, iż koniecznie potrzeba nam wiedzieć ile, mniej więcej, każdy zakład zobowiązuje się udzielać nam miesięcznie, bez żadnego zawodu, przeto prosimy Was o zadość uczynienie w tém względzie, iako też o nadesłanie listy braci, którzy w Waszym Departamencie mają udział w wspieraniu.

Wdzięczność nasza tém większa dla Was będzie, że przyłożycie się do wydzwignienia nas ze stanu niemocy, jaki pomimo nadesłanych przez Was ofiar, gwałtem ciska na nas wciśnięć, i

uchylcie nas od niebezpieczeństwa grożącego nam ze strony Rządów usiłujących wyprowadzić nas do Ameryki.—

w Bienne d. 29. Września 1833. r.

(podpisz) K. STOLZMAN, L. OBORSKI, FELIX NOWOSIELSKI,
FR. GORDASZEWSKI, EMERYK STANIEWICZ.

Więści o nowym prześladowaniu naszych braci we Szwajcarii, coraz większej nabierają wagi. Mocno wątpimy, czyli Rząd odrodzonej Szwajcarii, ulegając rozkazom Świętego Przymierza, zbezczesci swoją gościnność, odmówi schronienia. Austrja, Prussy, i Car zarzucają naszym braciom wielkie zamysły. Mówią, że opuszczenie Francji, wkroczenie do Szwajcarii oślania tylko, uchwalone przedsięwzięcie, zrewolucjonowania Niemiec, rozniecenia wojny usamowolnienia przeciw samowładcom. Nie chcemy, ani przyznawać, ani odmawiać wiary tym podejrzeniom samowładców, lubo wyznajemy, że system polityczny samowładców, i tułactwa, że rewolucyjne usposobienie ludów, że związek trzech koron, przeciw wolności, mocno usprawiedliwia podejrzenia, i trwogi morderców Polski. Zawiniłi—więc zewsząd widzą ścigającą ich zemstę.

Same oskarżenia samowładców, nawet mogące być zupełnie fałszywemi, wkładają obowiązek tułactwu bronienia całem poświęceniem braci Szwajcarii, zagrożonych wywiezieniem do Ameryki. Ich sprawa jest nasza: gdyż jeśliby nastąpiło poruszenie Niemiec, jeśliby Germanja przeciw swoim i naszym powstała ciemniejszom, każdy tułacz, spieszyłby wzmocnić zastępy wojowników wolności. Bracia Szwajcarii, uprzedzili nas.

Zadziwia chciwość rządu kantonu Bern: wydiera braciom naszym nawet jałmużnę. Grozi odmówieniem gościnności. Sromotna przyjmować, i dawać wyrzucane dobrodziejstwo.

Podobno jest Komitet polskiej emigracji. Może śmiało wziąć początkowanie, i wyjąwszy braci żołnierzy, nakazać podatek tułactwu; każdy najuprzejmiej złoży, aby zniszczyć ziemiaków, przed prześladowaniem, może

przed odnowieniem pamiątekpruskiej gościnności. Nie piszemy prawa: mniemamy jednak, że następny rozdział, nie obrazi sprawiedliwości. —

Biorący franków 45. miesięcznie franków	2.
--- 60. ---	3.
--- 100. ---	10.
--- 150. ---	20.

Summę dopełniającą, wymagane przez Radę 12,000, franków miesięcznie, łatwo dopełnią ofiary Francuzów, Anglików. Podatek, przynajmniej miesięczny, mógłby być złożony natychmiast, aby na pierwsze pogrozenie, bracia nasi, mogli odpowiedzieć Rządowi odmówieniem pomocy. Nie raz zasmucała nas nędza całe tulactwo trapiąca. Unieśliśmy wielkie nadzieje, hojnie rozsiewane przez naszych braci na Polskiej ziemi. Miały być złożone miliony: miano tulactwu dać pieniężne środki utrzymania godności i niepodległości. Mówiono » niebędziecie żebrakami, niebędziecie okazować cudzoziemcom nędzy, któraby nam wyrzuciła zapomnienie najświętszej powinności—oddamy ostatni grosz, cierpiącym za lubą matkę ojczyznę, » Niewidziemy iszczących się tych nadziei. Zaprawdę wyszło źródło patryjotycznej hojności.

Czy zostały jakie fundusze po rządzie rewolucyjnym? Niewiemy. Przecież być musiały. Przez dyplomację utrzymowany bezrząd Emigracji, zerwanie Séjmu, brak władzy mającej powołanie zapytać o fundusze publiczne, jeszcze niedozwoliły, ostatnim rządcom, zdać liczbę. Jest powszechne mniemanie, że Prezes Rządu Bonaw: Niemojewski, że Jenerał Rybiński rozrządzili ogromnymi summami. Niepodnosimy, nawet najłżejszych podejrzeń przeciw sumienności tych znamienitych obywateli. Lecz niezaszkodziłoby zaspokoić sprawiedliwe żądania, okazać wierny stan rzeczy—wywrócić fałszywe mniemanie. Tylko Scipion miał śmiałość i prawo powiedzieć. » Obywatele, dnia tego ocalilem Rzym—idźmy Bogom dzięki złożyć. » Panu Niemojewskiemu, a szczególnie Panu Rybińskiemu, los niepozwoił Polskę zbawić. Nie myślemy przeto rozdzierać rejestrów.

Niektórzy ziomkowie, zaraz na początku tulactwa, przebiegając Niemcy czterokonnymi powozami, przyjęli znaczne summy ofiarowane, nie im, ale powszechności tulactwa. Był to grosz publiczny. Wiadomo, że jenerał Bem, miał przez swoich ziomków powierzone znaczne pieniądze. Jenerał Bem, czy użył tych pieniędzy na cel przeznaczony? czylijeszcze je posiada? Znowu niewieny, znowu niechcąc, na sumienie Jenerała Bem rzucać podejrzeń, oświadczamy, że należałoby zdać rachunek. Zdanie rachunku, jest obowiązkiem. Jeden tylko anarchiczny, jakobiński, komitet pod Lelewelem ogłosił

ziomkom usprawiedliwienie swój, prawdziwie sumiennej administracji. Ale też nie jeździł czterokonnymi powozami, nie miał pokojów, niewydawał obiadów—niezgorszył zbytkami cudzoziemców rzucających tulactwu jałmużnę.

Zgroza jawności, pogarda publicznej opinii, zamiłowanie tajemnic, działań dwuznacznych, zaraziło najzacniejszych tulaczy. Są dowody, że przychodzą fundusze na ręce naszych ziomków. Cieszy nas, że przychodzą. Lecz z kąd? lecz wiele! kto, i jak, niemi rozrządza? Tajemnica dyplomatyczna. Nie przez zamek wysłuchane piszemy nowiny. A. Cza: miał odebrać 12,000 dukatów. To 140,000 franków, roczny fundusz na utrzymanie braci Szwajcarii. Zapytany, miał odpowiedzieć, że jeśli ma fundusze—użyć nie może: mają inne przeznaczenie. Podobno założenie szkoły. Tym czasem nasi bracia mogą umierać—lub opuścić Europę? Założemy szkołę—będziemy unieśmiertelniać polską narodowość. Są już mianowani nauczyciele—Wydawcy Fenixa. Lecz dyplomacja zakładająca szkoły, musi wątpić o swoim systemie; zapewne nieprzewiduje bliskiego oswobodzenia ojczyzny, a przecież, jej kieszenie pełne nadziei. Umieją oszukiwać: lepijby zrobili, gdyby siebie przynajmniej umieli ludzi. Nie raz zapytowaliśmy, dla czego zapowiadane, składane, nieprzychodzą fundusze? dla czego ziomkowie, szczęśliwsi na ojców zagrodzie, grosza, którego i zbytki nie mogą pochłonąć, nie rzuca swoim heroicznym braciom, męczennikom wolności—Mówiono uroczyście, *Komu powierzyć? Niezgoda, nieufność, oszczerstwa rozdarły tulactwo; niema jedności.* Bydź może Lecz nieufność zupełnie usprawiedliwiona, lecz niejedność mająca najsluszniesze powody—nieprzeszkadzają czuć, i głód i zimno, wyznawcom dyplomacji, rojalizmu, rzeczypospolitej, i co najpociesniejsza, zupełnie obojętnym na wojnę politycznych systemów. Cierpi tulactwo. Ziomek, którego dyplomatyczny system wolno potępić, może być zawiadowcą publicznego grosza, przewodniczyć, lub być członkiem obranej przez tulactwo władzy, nowej Kommissii Skarbu.

Powtarzamy: trzeba braciom we Szwajcarii posłać pieniądze—rozłożyć na tulactwo podatek: trzeba zawiadowców publicznego grosza zapytać o liczbę—trzeba nadesłane fundusze nie ukrywać, ale złożyć emigracyjnej władzy piastującej publiczny charakter, odpowiedzialnej swoim wyborcom. A jeśli nie obrażiem, trzeba zapytać, Braci Niemna, Sanui Warty, czy zwycięzca Stoczka i Boremlanie daję rekójmi? czy niemają grosza, na zasłonięcie prawie upadającej nędzy pogromców Wawru, Igań, Osrołęki? Takież ziomkom naszym odniesiem pamiętki.

OBJASNIENIE

Pamiętnik Emigracji ogłosił wiadomość o związku Szkoły Podchorążych. Redakcja Nowej Polski nie myśli twierdzić, że piszący miał rozmyslny zamiar przeistaczania historii, zupełnie fałszywego przedstawienia i działań towarzystwa i charakteru związkowych. Może, i jest jej obowiązkiem oświecić opinię, zawierającą niedokładnym opowiadaniom, udawanym poważnie, za prawdę, za historję.

Szanowny mój przyjaciel Józef Zaliwski, we swoim piśmie ostrzegł, że nienależy ufać sprawozdaniu o rewolucji ogłoszonemu przez Kuriera Polskiego. Tam, pierwsza przyczyna fałszywego widzenia działań rewolucji tego związku. Jest prawda, której nie zmienić, ani krasomstwo, ani śmiałość przyznająca sobie, nie swojej rzeczy, że Piotr Wysocki, człowiek nieustraszony, prawy, łatwo przebaczący, i niezdolny przeniknąć najwyraźniejszej chytrłości, podpisał sprawozdanie, złudzony, zmuszony prośbami, deklamacjami, nawet nieobjawsz redakcji, czytanęj szybko, i niezrozumianie.

Pisarz wiadomości o związku, dopełniając złudzenia, każe nam wierzyć, że Maurycy Mochnacki miał być wielkim działaczem rewolucyjnego związku. Tak nie jest, i właściwie mówiąc, M. Mochnacki, nie był członkiem związku, a jeśli zechce twierdzić, że był, nie zaprzeczy, że jako niegodny, jako nieukrywający, prawie zdrady, był przestępca. Takie dajemy objaśnienie nad wyrazami, które, Maurycy Mochnacki, Wysockiemu z ręcznemi wsuwa. *Maurycy Mochnacki nie zezwalał, lecz później na wszystko przystawał.*

Kto M. Mochnackiego o związku Szkoły Podchorążych uwiadomił, nie wiem. Związkowi cywilni niezaśnawali, że jest sprzyśiężenie, że jest myśl rewolucji. Lecz kiedy, o rozpoczęciu zaczęto rozmyślać, kiedy związkowi rozpoczęcie uchwalili, M. M. oświadczył, że rozpoczęcie rewolucji jest szaleństwem, że zrobiłby dobrodziejstwo Polsce, gdyby związek wydał, że lepiej poświęcić kilkunastu zapalców, niż kraj na niebezpieczeństwa narażać, że kiedy was (związkowych) będą wieszać, on (M. Mochnacki) będzie fajkę palić i pić zimną wodę.

M. Mochnacki wprawdzie przyjmował myśl rewolucji, lecz pod koniecznym warunkiem, wymordowania całej cesarskiej rodziny—koniecznie całej—a jeśli nie, nie. Kiedy miał przedstawiane, że podaje warunek niepodobny—odpowiedział, że odmiennie rozpoczętęj rewolucji, nie pojmuje. Zawsze i zawsze hienizm.

Niechce kreślić wyrazów, jakie musiał rzucić na Mochnackiego, sprawiedliwie oburzony Wysocki.

Maurycy Mochnacki uczynił więcej—surowo zapowiedział, że związkowym drzwi zamyka—że o rewolucji, ani chce myśleć, że chciałby zatłumić w sobie, i spomnienie, że miał myśl rewolucji, że ma ważniejsze przedsięwzięcie—że ma kończyć swoje dzieło o literaturze.

Związkowi powiedzieli przekleństwo Maurycemu Mochnackiemu—nieopuszczając ostrożności, jaka powinna śledzić mężów podobnej wiary.

Taki prawdziwy stan rzeczy. Niewolno przeto Pamiętnikowi Emigracji robić M. Mochnackiego, prawie działaczem rewolucji

29. M. Mochnacki nieodrzucał myśli zdradzenia związku: długo przed jej rozpoczęciem, i związek i rewolucję porzucił. Mógłże później sumiennie sam pisać, że w prawdzie niechciał, lecz później przystawał. Przebaczone. Chciano zwrócić rewolucji zdolności, bardzo lubiące chodzić krzywemi drogami. Przebaczenie fatalne, które sparaliżowało pierwsze działania rewolucji.

Jeśli byś wierzył Pamiętnikowi Emigracji, nieumiejącemu fałszować historii—Szkoła Podchorążych zrobiła rewolucję. Nie ja odmówię heroizmu Szkole Podchorążych,—nie ja rzucę podejrzenia na wielki, na piękny charakter P. Wysockiego. Czemuż nie mam powiedzieć—i to mój przyjaciel, nie śmiertelny, tak, jak nieśmiertelna pamięć poświęceń natchnionych przez patriotyzm, przez miłość cnoty i ludzkości.

Samaż Szkoła Podchorążych tworzyła związek? nie. Związek, myśl rewolucji, były wiadome, prawie powszechnie—Wiedział Roman Sołtyk, W. Zwierkowski, Lelewel—zbadano wcześniej zdanie Polski—Wiedział jeszcze Tytus Działyński a przezeń polska, nikczemna arystokracja, obiecująca wszystko, lecz uwiadomiona, że rewolucja, musi nastąpić, obojętna milcząca—prawie nieprzyjazna polskiej rewolucji. (*)

Związkowi wojskowi, tak koniecznym uważali zbadanie opinii narodu, a nawet, niejako uzyskanie zezwolenia na rewolucję, że gdyby byli znaleźli opór narodu, niechęć opinii—byliby zawiesili przedsięwzięcie. Wojsko samo, niechciało działać, niechciało brać odpowiedzialności, niechciało sobie przywłaszczać rewolucji—chciało wykonać rewolucję poleconą przez naród. Pamiętnik Emigracji zapowiadający dzieje polskiej rewolucji, o tych zdarzeniach, nie chce pamiętać. Widział, że 29. Szkoła Podchorążych pokonała moskwę—loiczny wniosek—sama tylko Szkoła Podchorążych rewolucję zrobiła.

Ten sam pisarz wymienia imiona L. Żukowski, J. B. Ostrowski. Co tylko Pamiętnik Emigracji mówi o J. B. Ostrowskim—o wszystkich związkowych, jest najobojętniejsze, gdyby tylko historii rewolucyjnego związku najdziwniej nieprzekrzywił. Powiem krótko: o całym sprzyśiężeniu nie wojskowych, sprzyśiężeniu rozległemu, którego ocaleni członkowie na Belweder uderzyli, Pamiętnik Emigracji zupełnie nie wie—lubo wiadomości roznoszone po ulicach, zebrawszy—teraz—za prawdy historyczne ogłasza.

(*) Nieobrażam prawdy, kiedy mówię nikczemna, polska arystokracja. Tytus Działyński dawał nadzieje—przysięgał wszelkie wsparcie—zapowiadał, że będzie zbadany, ujęty gabinet wiedeński, że poznańskie tylko czeka. Wszystko pięknie, lecz wszystko zawiedzione. Śmieszne, szalejące podawał plany Tytus Działyński, jak nam wszystko wierzyć pozwala, posłannik, pełnomocnik polskiej arystokracji. Lecz te plany nie sięgały rewolucji. Radził zamordować Carewicza, na balu u Zamojskich, na spacerze, we własnych pokojach. Lecz tylko zamordować. Ma swoje hieny i arystokracja, publicznie osczekująca królobójców. Odrzucono myśl zabójstwa: związkowi chcieli rewolucji o wolność i niepodległość—dobrze pojmując, że pojedyncze morderstwo nie da oswobodzenia. Zabójstwo Carewicza—o to ultimatum patriotyzmu polskiej arystokracji.—

Jeśli teraz kto zapyta, dla czego pierwszych dni rewolucji M. Mochnacki nie miał wsparcia związkowych, dla czego P. Wysocki pogroził rozstrzelaniem, dla czego nieznajdowały wiary, najbawienniejsze rady, podobnymi ogłaszane ustami—ninijsze objaśnienie usuwa wątpliwość. Mianoż zawierać mężowi, który rewolucję odrzucał, potępiał, opuścił nawet, chciałby wydać. Nienasunęły się najprzykrzejsze podejrzenia? doświadczenie nieokazało, że uchwyciwszy opinie, M.M. chciał jęj użyć za narzędzie wyniesienia, że złudzony mamidłem wyniesienia, znowu rewolucję, Towarzystwo patrijotyczne, opuścił, zdradził—zniknął zesromocony, między przebiegłszymi oszustami. Nieru- mieniliż nas, że M. Mochnacki swoją opozycję, swój system re- wolucyjny za 2,000 sprzedał, że widząc zdradę, patrijota, przy- jął pieniądze zdrajców, zdrajcom, zatrącenie rewolucji wykonać pozwolił. Niemialże dzienników? Należało opuszczać stano- wisko? Lublin że był stolicą rewolucji? Chcieliśmy panować— chcieliśmy może samowładztwa—*aut cæsar, aut nihil*.

Może teraz Nowej Polsce, nikt za złe niewzięmie, że powstaje przeciw zasadom Pamiętnika Emigracji. Może będzie przy- znany nam patrijotyzm, że posłaliśmy wypowiedzenie wojny Re- dakcji mającej podobne historyczne spomnienia, podobne pamią- tki swoich politycznych działań. Niedosć pisać pięknie—trzeba szanować prawdę—nie trzeba przekręcać historii—nie trzeba jęj świętości poniewierać osobistymi widokami: i jeśli popełniliśmy błąd, ztraconej sławy, niepodnosić pozornie tylko, jaśniejącami fałszami. Sromotniejszy upadek, po zwycięztwie uzyskanem środ- kami obrażającami sprawiedliwość. Opinia publiczna, której wiarę umiano podjęć, której sprzyjanie z ręcznie zdołano wyłu- dzić—oświecona, uwiadomiona—surowiej, nieubłaganięj sęca swojego zwodziciela. Krótkie panowanie fałszu—lecz pamięć, że- śmy rozmyślnie fałsz robili, wieczna. Tak sam los dotknął i pol- ską dyplomację. Dziwne, lecz naturalne pokrewieństwo bezczęści, zasłużonej przez jeden i ten sam system fałszowania opinii. Chcesz wiedzieć na koniec, czemu odsłaniamy człowieka, który pozornie wyznaje rewolucyjne opinie—oświadczamy, i Chrystus swoim uczniom wskazał Judasza.

POJEDYNKI.

Rozwiązanie zakładu Bourges, zamknął pojedynek natury po- litycznej. Zwierzchowski zginął. Pan Prozor przywiązał do swo- jego imienia pamięć, że ziomek zamordował: naszym albowiem mniemaniem, pojedynek, jest najochydliejszym, ze wszystkich zabójstwem. Tylko obłąkanie namiętności, tylko sfałszowane uczucie sprawiedliwości, może przytłumić męcznie sumienia. Tak głęboko i powszechnie, tkwią jeszcze nasiona barbarzyństwa.

Zwierzchowski, dawniej, podobno sekretarz Pana Janowicza, porzuciwszy swoje obowiązki, mawiał: że Pan Janowicz jest a- gentem francuzkiego rządu, że wskazywał rządowi francuzkie- mu, swoich burliwych ziomeków, że podniecał prześladowania, że był głównym sprawcą, wygnania ziomeków zakładu Bourges, wyznających republikanckie zasady.

Zarzuty ciężkie, i dodajmy, nie samemu Panu Janowiczowi czynione. Opinia prawie każdego zakładu tułactwa, wymienila

ziomeków, którzy tajemnie przyjmowali obowiązek śledzenia swoich współobywateli.

Pan Janowicz uczuł obrazę, Zwierzchowskiego wyzwiał na pojedynkę. Pan Prozor wziął obronę swojego przyjaciela Jano- wicza, do którego, jako czi pozbawionego, Zwierzchowski strzelić nie chciał.

Pan Prozor zabił Zwierzchowskiego, na dowód, że był potwar- cą. Nie znamy wszystkich okoliczności, nie twierdzimy przeto, że oskarżenie Zwierzchowskiego jest prawdziwe, lecz nawzajem, niemyślemy bynajmniej przypuszczać, że Pan Janowicz jest nie- winny, że nie spełnił czynów, które Zwierzchowski zarzucił, które przed pojedynkiem, przez swój testament ponowił. Oskar- życiel nie żyje, lecz przed wstąpieniem do grobu, powołał Pana Janowicza, przed sąd opinii i historii. Czyny, jakie zająć mogły, trwają. Morderstwo nie niezmieniło, podwoiło owszem okro- pność rzeczy, jeśli zaskarżenie Zwierzchowskiego wynajdzie do- wody. Opanowała niektórych członków tułactwa manja pojedyn- kowania. Sądzą, że honor ocalony, że niewinność dowiedziona, jeśli zamordują oskarżyciela, który bardzo bydl może, to tylko rozgłaszał, o czem miał, najsumieniejsze przekonanie.

P O L S K A.

Kraków. Séjm Rpospolitej Krakowskiej, nowo urządzonej zu- pełnie arystokratycznie, zakończył swoje posiedzenia. Najpożą- danisza jedność ożywiała i Senat i Izbę Posłów. Innemi wyrazy. Kommissarze trzech dworów nakazali ~~miłozemstwo, posłuszeństwo~~—jedność i pokój niewoli. Séjm miał ulepszyć sądownictwo, budo- wanie dróg, znosząc ręczny szarwarek, i urządził na nowo Uni- wersytet, zapewne wprowadzając system oświaty przyjęty przez najjaśniejszych opiekunów, wydzierców polskiej niepodległości. Niemyślemy bynajmniej polaków Rplitęj Krakowskiej zachęcać do opozycji, do zawichrzeń—muszą ulegać—muszą znosić nie- wolę noszącą szaty wolności. Lecz jeżeli przechowali pamięć dawniej ojczyzny, jeśli widok katedry, symbolu nieśmiertelności Polski, każdy dźwięk dzwonu przypomina wieki świętości i chwały, powinni by czuć swoje ujarznienie, i nie znieważać sie- bie dobrowolnymi nieczemnościami. Czy miał rozkaz Séjm wy- bijać medal wdzięczności, trzem Kommissarzom, za ledwie wi- działnym służalcem naszych ciemięzców? Czy miał polecenie po- mnażać pensie Prezesa Rpletęj?

Prosiemy uprzejmie obywateli, Józefa Kasparka i Burcharda, bawiących niegdyś w Lublinie, aby redak- cję Nowej Polski zawiadomili o swoim mieszkaniu. Rzecz obchodzi ich własne dobro.

Pisma Nowa POLSKA dostać można, rue St. Mar- guerite Nro 39.

W drukarni P. BAUDOUIN. Przy ulicy Mignon Nro 2.

EMIGRACJA POLSKA,

Rząd Francji.

Na widok dawnych, i coraz odnawianych surowości przeciw Emigracji, trudna nieprzyznać, że muszą być powody wzajemnej nieufności, naszym zdaniem, konieczne, sięgające zasad rewolucji 29 i politycznego systemu Rządu Francji. Dalecy nienawiści, i namiętnych zażądań, lecz pomni praw Polski, niezdolni fałszować naszego przekonania, spokojnie odsłaniamy nasze mniemanie.

Trzeba zawsze żałować, że polska dyplomacja, przez przywłaszczenie, ogarnąwszy wyłączny kierunek sprawami rewolucji, rzuciła nasiona rozdrowień i niechęci, przeniesionych i na ziemię wygnania. Rewolucja 29, zamierzała oswobodzić Polskę, ogłosiła jej niepodległość, detronizację przywłasczyciela, dobrze przeczuwająca dwuznaczność i przewrotność dyplomacji, nie zebrała pomocy, chciała walczyć własnymi siłami, przez własną potęgę, zburzyć tron Carów, rozłamać święte przymierze, i, zwyciężka, panująca, ponieść wsparcie rewolucji lipcowej: swoim wpływem, a nawet i orężem, wyjednać powszechne usamowolnienie, założyć nowy, europejski porządek. Tej rewolucyjnej loiki, jedynej, która mogła i Polskę i Europę ocalić, niepojmowała, a właściwiej, pojąć nie chciała polska dyplomacja, przekonana dobrowolnemi swojemi przyznaniem, że rozmyślnie paraliżowała, że rozmyślnie niezadawała klęski nieprzyjacielowi, oskarżona przez Lelewela, charakteryzującego jej działania, wszystko mówiącemi nazwaniami, *intryg, złej woli, i zdrady*.

Lecz nasza dyplomacja, odpychając system rewolucji 29, odrzucając jej konieczne następstwa, musiała wypowiedzieć wojnę rewolucyjnej opinii, porzucić natęczenie narodu, i, po za Polską, po za rewolucją, szukać pomocy swojej teorii rojalizmu, przekonanego, że u nas, nie jest, ani historyczny, ani narodowy.

Tej pomocy, która ostatecznie, rewolucją wydała Carowi, wezwano u rządów. Potomność niewierzy

bezrozumowi naszej dyplomacji. A. Czartoryski, jej naczelnik, przynajmniej, chciał zbawienia ojczyzny, najrozmaitszemi sposobami, wyjąwszy rewolucyjnemi: chciał ocalenia naszej wolności, przez Petersburg przez Londyn, przez Wiedeń, przez Paryż: lecz nigdy przez samą Polskę, nigdy przez szczere przyjęcie rewolucji. Petersburgowi dawał pojednanie: Wiedniowi koronę rewolucyjnej, republikańskiej Polski: Paryżowi i Londynowi mówił—ofiarujcie pośrednictwo, wyjednajcie przebaczenie, przywrócenie swobód zaręczonych wiedeńskimi umowami. O zasadzie rewolucji 29, o niepodległości wszech Polski, o prawdziwym honorze narodu—milczenie: dyplomacja nieprzystępna marzeniom, nieżądała nie podobieństw: podobnym był kongres wiedeński.—

Dotąd jeszcze, tajemnica zasłania czynności naszej dyplomacji. Kiedy za rewolucji chciało je poznać, kiedy wywołano złożenia przed Sejm, skrycie, ukradkiem przez A. Czartoryskiego prowadzonych korespondencji, blaznując konstytucyjne oszustwa, mówiono poważnie, *niewolno wyjawiać rozpoczętych negocjacji*. Przyjmował dyplomatyczne wyrocznie, sejm szlachetny, zdolny najwznioślejszych poświęceń, lecz z ręcznie łudzony, i najgrzeczniej zdradzany. Nareszcie, już na ziemi schronienia, przeniknął działania dyplomacji, nie poświęcony *motłoch*. Później opowiemy fatalne następstwa zawierzenia Austrii, i zbrodniczych usiłowań pojednania, systemu ograniczenia praw Polski, i jej rewolucji, umowami wiedeńskimi, potwierdzającemi zbrodnie podziałów, najbezwzględniejsze przywłaszczenie naszej niepodległości. Teraz wskażemy jak Rząd Francji, i, przez swój system, i przez teorie naszej dyplomacji, uważał rewolucją 29.

Wysłańcowi polskiej dyplomacji miał oświadczyć Mortemar, że wiezie Mikołajowi zapewnienie przyjaźni, że ma polecenie, poruczyć Polskę łaskawości Cara. Później, Rząd Francji przyjąwszy niezmienny system pokoju i szanowania wiedeńskich umów, bardzo loicznie naganiał detronizację, odmówił pomocy, nawet pośrednictwa—rewolucji bowiem polskiej niezareczal kongres wiedeński. Tej fatalnej naszemu powstaniu zasadzie, wierne

francuzkie ministerium, nieukrywając, przychylności ludowi polskiemu, pozwoliło królowi Francji zaręczyć uroczystie, *Polska narodowość niezginię*—wyrażenie ważne naszej dyplomacji zdradzającej rewolucję, powołującej zawsze kongres wiedeński, zaręczający również utrzymanie polskiej narodowości. Powstaje Polska przeciw wszystkim rozbiorom, a więc przeciw wiedeńskiemu, obwołuje swoję niepodległość, posłowie ujarzmionych przez Cara krain, po czterdziestu latach niewoli, witają swoich braci, nasza dyplomacja, nie przystępna uniesieniom, przyjmuje zaręczenie Rządu Francji: *polska narodowość niezginię*, najwyraźniej przestrzegające, że nie jest przekonaniem francuzkich ministrów, uznać rewolucję 29, niepodległość Polski, detronizację Mikołaja. Zaiste rząd Francji, ma prawo, przyjęcie system widzenia swój i polskiej rewolucji, miał prawo nieuznać Polski walczącej przeciw najeździe, na których czele, Car, zapowiadał przejście Renu, odwiedzenie Paryża. Ależ polska, rewolucyjna dyplomacja, mogłaż zawierać zawiadomienie Rządu niedwuznacznie mówiącego, że wszystko, co uczyni, i jeśli tylko uczyni, ograniczy wiedeńskimi umowami, wprost przeciwnymi zasadom rewolucji. Ostrzegał przeto rząd Francji, że powinniśmy zwyciężać własnymi siłami; dyplomacja, A. Czartoryski, przez patriotyzm rewolucją wyludzący, i rzeczywiście, po 29 Listopada, nigdy niesięgając za kongres wiedeński, przyjazny pojednaniu, nieodpychający powrotu Cara, gotowy odwołać i detronizację i niepodległość Polski, zawierzył nadziejom rządu Francji.

Przyrzeczenia dawane przez życzliwość, więc jak przestępna ufność przyrzeczeniom, wydały nakoniec swój owoc, zatracenie Polski. Nie jest naszą myślą dowodzić, że P. Sebastiani, posyłając naszej dyplomacji, bądź radę, bądź rozkaz niestaczania bitwy, przewlekania, dając zaręczenie, że za dwa miesiące Rząd przemówi, miał zamiar rewolucję zdradzić, nasze usiłowania sparaliżować. Nie—tę niezanieśmiem skargi. Czartoryski atoli kazał zwlekać, bitwy niestaczać, pozwolił przejść Wisłę, obtoczyć Warszawę, którą, zawsze przezorny, sam opuścił, paraliżował entuzjazm, i ciągle najlepszy polak, zrobił wszystko, co tylko mogło ułatwić Carowi zdobycie Warszawy. Jakież miał cel tych fatalnych zawierzeń? Co Rząd Francji przyrzekał? uznanie niepodległości? Nigdy; pośrednictwo, układy i naturalny, systemu ministrów Francji wypadek, kongres wiedeński. Musimy powtórzyć, Rząd Francji przyrzekał, co sądził, że przyrzec, co przyrzeczone, wykonać może. Prawda, że przyrzekał pojednanie, kongres wiedeński, zniweczony na zawsze ogłoszeniem naszej niepodległości, detronizacją wnuka najbezwstydniejszej z kobiet, najchytrzejszej z

panujących, czynami, które jedne, są całym urokiem naszej wojny. Lecz jeżeli Rząd Francji niezdradzał oświadczeniami, jeśli wyraźnie wskazywał granice swój życzliwości, jeśli sądził, że powinien nieuznać rewolucji 29, że Polski, przez wypowiedzenie wojny niemoże zbawić; dyplomacja, niezdradzałaż, zaprzysięgając posłuszeństwo, nadziejom Rządu wprost przeciwnego zasadom rewolucji, przeciwnego przez swój system, nie przez myśl zatracenia naszej rewolucji. Co należało uczynić rządowi rewolucyjnemu, odrzuconemu przez Rządy, obowiązane, jak patriotycznie i rewolucyjnie mówił Adam Czartoryski, zginąć raczej, a nie odwołać niepodległości? Należało poruszyć piekło i niebo, zapytać rozpacz—zginąć, ale nie na czele 70,000 opuszczać Polski. Przecież ten sam Czartoryski zawierzył temu, co powinien był odrzucić. Tym systemem polskiej dyplomacji, zawierzającej Rządowi, odpychającej rewolucję, powołującej kongres wiedeński, chociaż podobno mającej rozkaz sejmu, kongres wiedeński zburzyć, nieodusuwającej pojednania nawet, chociaż zaprzysięgającej niewiastę Carowi, temu rozmyślnemu oszukiwaniu rewolucji, Polska, winna swoje nowe ujarzmienie, my, wygnanie.

Emigracja niezmieniła swoich opinii. Rewolucja 29 nieodwołała swoich zasad: obstać przy niepodległości wszech ujarzmionej Polski: dla niej, Mikołaj, Franciszek II. i Fryderyk Wilhelm, są zawsze przywłaszczycielami; Kongres wiedeński, czynem, nie prawem, zbrodnią, a nie sprawiedliwością, najsromotniejszym ujarzmieniem naszej wolności, i niepodległości. Lecz i polska dyplomacja niezmieniła swojej wiary—zawsze, [u niej, niepodległość wszech Polski, jest marzeniem, zawsze kongres wiedeński, zawsze polska konstytucja 1815, ostatnią granicą, jej patriotycznych usiłowań. Może Rząd francuzki ma teraz, może miał na początku emigracji, widzenie przyjaźniejsze zasadom naszej rewolucji? może przewiduje konieczność niepodległości Polski, rozłamania związku trzech samowładców? By najmnie. I Rząd francji zatrzymuje swój dawny system, powiedzmy, system obejmujący nie samą Polskę, nie same zasady rewolucji 29, lecz powszechność europejskich społeczeństw, lecz rewolucję Włoch i Niemiec, Portugalii i Hiszpanii.

Jeżeli tak jest, cóż naturalniejsza, cóż konieczniejsza, że między Rządem Francji, a Emigracją, między systemem rewolucji 29, niepodległości Polski, wojny przeciw przywłaszczycielom, a systemem nieuznającym rewolucji 29, powołującym, nieobowiązującym nas, kongres wiedeński, nie ma jedności, nie ma harmonii: że przy każdym, ważniejszym zdarzeniu, bliżej, odległej, doty-

kajaoem dwa zupełnie sobie sprzeczne systema, okazuje się rozdwojenie opinii, zasmucające nas, przyjmujących gościnność, obrażające Rząd, nieodmawiający gościnności naszym nieszczęściom. Ależ nawzajem, coś naturalniejsza, że między Rządem Francji, przyrzekającym kongres wiedeński, a polską dyplomacją, po za kongres wiedeński niesięgającą, jest jedność, jest harmonia, jest zaufanie, jest toż samo widzenie i polskiej, i francuskiej i europejskiej rewolucji. Coś naturalniejsza nakoniec, że Emigracja, że Polska, zarzuca zdradę dyplomacji polskiej, i dawniej i teraz, zebrzącą o kongres wiedeński?

Wprawdzie, jest środek mogący znieść odcienia systemów Rządu i emigracji, mogący zaszczerpić jedność, zatrzeć rozdwojenia, słusznie bolesne i dającym i przyjmującym schronienie: trzeba Emigracji zapomnieć Polski, trzeba nie wymagać następstw rewolucji 29—niekoniecznie wierzyć, że Sejm ogłosił niepodległość ojczyzny, detronizacją Cara—trzeba nasze sumienie miarkować okolicznościami, przyjąć nawet wiedeński kongres, środek, łatwy polskiej dyplomacji, zachwalany przez nią, niepodobny emigracji, niepodobny całej Polsce nawet—bo ofiary tak wielkiej, ofiary naszych praw, zadania fałszu i obłąkania 70 letniemu męczeństwu narodu, nieśmiertelności naszej wiary, zapewne, nie wymaga i sam rząd Francji. Nie może rząd Francji, uznać nas reprezentantami Polski, nie może naszym ujarzmicielom wypowiedzieć wojny, odmawia swojej rzeczywistej sympatii emigracji, to jest, jej narodowym, jej politycznym, jej rewolucyjnym zasadom—powinniśmy, spokojni, pułkownikami wyprobowani męczarniami, spełnić kielich goryczy, doznać zawodu wszystkich nadziei—i czekać przyszłości, która jest nasza, która niewątpliwie objawi nową myśl, powołaną przez Opatrzność do odrodzenia naszej ziemi. Publiczne narzekania, zarzuty opuszczenia Polski, słowa, przedsięwzięcia, natchnione najczystszy patryotyzmem, gorejącą wiarą, piękne, wzniosłe, niezmienną położenia rzeczy, nie zmienia systemu, który dziś nieuznaje rewolucji 29. który nie, jako przyjazny Polsce, lecz jako obowiązany przez swój honor, jako przestrzegacz swoich własnych zobowiązań, swoich praw, przyrzeka i królestwo i konstytucję 1815. Jest to wiele, lecz to wiele, jest niczem Emigracji, niczem Polsce tak związanej swoimi rewolucyjnymi uchwałami, że musi odrzucić wszystko, co tylko nieda niepodległości wszech Polski.

Nigdy Emigracja nie odmówi Francji wdzięczności za gościnność nigdy nie powstanie przeciw jej porządkowi, nigdy niebędzie spółniczką jej domowych zaburzeń: i jak 1830, widząc wojska moskiewskie idące przeciw

niej, jednomyślna, poświęcenia powstała na obronę jej i swojej własnej niepodległości, tak nieoszczędzi poświęceń, zawsze, kiedy wybuchnie walka przeciw zwiąskowi samowładców, przeciw ujarzmicielom wolności. Póki ta nie nadęjdzie chwila, póki emigracja nieujrzy pewności, że jej poświęcenie się stracone nie będzie Polsce, wolności, póki niebędzie mieć uznaną niepodległości swą ojczyzny, musi być obojętna, i nieprzystępna i najpodchlebniejszym zaproszeniom. Mógł mieć swoje powody Rząd francuski doradzając algierskie i portugalskie wyprawy; być może, niedługo, Emigracji będzie ukazane Niebo Syrii, lasy Libanu, piramidy Egiptu, wierzchołki Kaukazu. Emigracja i te odrzuci nadzieje, nie przez burzliwość, nie przez nienawiść ku Rządom, nawet nie przez zamiłowanie tej lub innej teorii, nie przez żądze najgrawania się władzom dającym nam schronienie, ale przez wierność swojemu systemowi, ale przez głębokie, moralne uczucie, że tam gdzie niema Polski, gdzie nie ma walki o usamowolnienie, gdzie nie ma uznaną naszą niepodległości, krew nasza niepowinna płynąć: chcemy świętej walki, nie zakontraktowanych rozbojów. Nie nad Tagiem, nie nad ruinami Kartaginy, nie na wzgórzach Palestyny, zanuciemy hymn zmartwychstania Polski. Tylko nasza dyplomacja, i dawniej i teraz, zdradzająca nasze prawa, tej jednomyślniej opozycji mogła przypisować sromotne powody. Patryotyczna, niepojmowała, dla czego Tułactwo niechce zapłaconemi morderstwami znieważać siebie, zniesławiać Polski;! znikczemniać swoje powołanie, i swoje męczeństwo. I jeżeli zaszły nieporozumienia między Rządem Francji i Emigracją, co do algierskiej i portugalskiej wyprawy, jeżeli ten sam los mieć musi i syryjska, nieporozumienia przypiszemy znowu naszej dyplomacji przemawiającej imieniem emigracji, a niemającej jej upoważnienia zupełnie, fałszywie przedstawiającej Rządowi, nasze uczucia nasze widoki, nasz polityczny system. Rząd widzi Emigrację nie przez siebie, lecz przez pośrednictwo ziomeków, bardzo jawnie potłumiających opinie emigracji, bardzo jawnie odstępujących zasadę rewolucji 29. Gdyby nie dyplomacja, gdyby nie jej narzucone pośrednictwo, możnaby śmiało powiedzieć, że Rząd, raz uwiadomiony o systemie emigracji, raz oświecony, że niezachwianie obstajem przy niepodległości wszech Polski, że niepodjęmiam żadnej wyprawy niezwiastującej niepodległości naszej ziemi, nie przeciw najeźdźcom samej Francji, nieusiłowałby zmienić naszej wiary, nieodmówiłby może i dzieciom tych, którzy za prawa, za wolność Francji, pomieszczeni swoje krew, zkrwią, zwycięzców Marengo, Austerlitz, Jena, Abukir. Emigracja nawzajem, naj-

przewrotniej, przez własne posadzona ziomki, umiała by zachować, jak zachowuje, powolność urządzeniom narodu dającego schronienie.

Prześladowania emigracji, widok działań europejskiej dyplomacji, spokojniejsze widzenie i samą Francję i Europy, obraz powszechnych towarzyskich zaburzeń, niespokojność rewolucyjna Włoch i Niemiec, święte przymierze pokonane nad Tagiem, Hiszpania może niedługo mogąca odnowić dzieje kortezów 1812 i 1823, nasza Polska: i najnieprzenikliwszemu umysłowi pokazują przyszłość odrodzenia, naturalniejszego urządzenia europejskich społeczeństw. Czekamy tej chwili zbawienia, czekamy zmiany, która odpychając kongres wiedeński, powita nas reprezentami niepodległej Polski. Na obronę tej błogosławionej człowieczeństwu zmiany, Emigracja, wezwana, niewiezana, poświęci swoją krew, rozwinie swoje sztandary. Cierpieć i czekać, krzepić nasze siły, nierozmnażać naszych meczarów, lecz nie poniewierać naszymi prawami, nie handlować zasadami rewolucji 29, uznawać siebie obywatelami niepodległej Polski: taki powinien być system emigracji, nieomylnie jedyny i najlepszy, bo polski, bo odpowiadający zasadom rewolucji 29, bo mający za sobą prawie jednogłośnie Emigracji. System ten, jeżeli nie odpowiada zupełnie systemowi Rządu Francji: nieupoważni przynajmniej domniemań, że Emigracja powinna żyć nienawiścią, powstawać przeciw władzy nieuznającej naszych praw. Emigracja nieprzyjmuje wezwań, Emigracja powołała swoje przysięgi zasadom rewolucji 29, swój obowiązek walczenia tylko za Polskę, tylko za wolność, tylko za Francję: odmówi, przez prawdziwe uczucie swój godności współdziałania obcego, jej jednemu celowi, oswobodzenia Polski. Emigracja, milczeniem, i jeśli by konieczne jej narodowe uczucie łamać chciano, poświęceniem się na wszystko odepchnie, ofiary, których świętości niewidzi jej powszechne, jej nieomylnie sumienie. Pruskie bagnety pokonały opór tych prawdziwie heroicznych męczenników narodowej wiary.

Jest jeszcze wielki powód nieporozumień Emigracji i Rządu Francji. Słusznie, nie słusznie, jednakowoż prawie jednogłośnie, dyplomacja polska zaskarżona jest, że swojemi działaniami zatraciła rewolucję 29. Wprawdzie polska dyplomacja mniema, że wszystkie wymierzone przeciw niej zarzuty są najwidoczniejszymi fałszami, opowiada, że rewolucja 29 konieczne upadła, że tylko ludzie kupieni moskiewskimi rublami, mogą wątpić o wszechwładztwie, o nieomylności jej działań, jej systemu: twierdzi, że dwa miesiące poświęcone paraliżowaniu rewolucji i przejednaniu Cara,

że rozmyślnie odwracanie klęski, że handel prawami, niepodległością i republikańskimi instytucjami Polski, nie, zupełnie nie, nie zaszkodziły sprawie narodu, że jeżeli Polska zginęła, zginęła przez zbrodnie tych najobrzydliwszych jakobinów, którzy przecież niewybrali Chłopińskiego Diktatorem, Czartoryskiego Prezesem Rządu Skrzynieckiego Naczelnym Wodzem, nie rządzą, przez chwilę nawet, ani jednym bagnetem, ani jednym groszem. Przypuśćmy, że Polska dyplomacja tak heroicznie przy nieomylności swojego systemu stojąca, później, kiedyś i gdzieś pokaże dowody swojej niewinności, przekonana, że Polska konieczne zginąć musiała, zawstydzi swoich potwarców, i, to wcielenie, chytrą, kłamstw i jakobinizmu, Lelewela, cechującego wszystkie działania dyplomacji, imionami *intrig, złej woli i zdrady*.

Lecz nasza dyplomacja, jeszcze niezniosła tych zażaleń, jeszcze nieoświeciła, obłąkaną opinią, jeszcze na niej, na jej naczelnikach, na jej spółnikach, ciężą najokropniejsze podjężenia mocno podparte wyznaniem. A. C. *paraliżowatem, przez umiarkowanie nieużytem środków obrony wewnątrz i zewnątrz, zawierając, odwracając cios stanowczy, teraz, tylko przypadek może nas ocalić*. O toż, ta sama dyplomacja, powszechnie oskarżana, własnymi pokonana przyznaniem, jeszcze i na Emigracji, rozwija swój system, znajduje sposoby przedstawiania Rządowi swoich uwag, swoich opinii. Wolno jest ziomkom prosić o kongres wiedeński, wolno przyjąć przebaczenie Cara, wolno zdradzać rewolucję: lecz to wszystko, na swój własny rachunek, niemieszając imienia Polski, emigracji. Nasza dyplomacja, przez swój system polityczny, zupełnie sympatyzująca Rządowi Francji mającemu niezaprzeczone prawo, obiecywać bądź królestwo, bądź konstytucję 1815, przytłumia Sejm, przytłumia komitety, przytłumia opinie emigracji, usiłując może i przekonać, że co działa, działa za upoważnieniem zdrowo myślącej części Emigracji, że swoim wpływem, raniżej, czy później pociągnie jednogłośnie Sejm, Emigracji i Polski. Tej przywłaszczonej władzy przemawiania, wsuwania swoich opinii; temu odpychanemu przez Emigrację zwierzchnictwu, tym działaniom dyplomacji obżalowanej o zatracenie rewolucji 29, należą jeszcze wszystkie nieporozumienia Rządu i Emigracji.

Zaiste wolno Rządowi przyjmować opinie, jakie chce, dawać zaufanie ziomkom naszym, których uznaje godnymi, lecz, rzeczywiście, fatalizm robi, że Rząd Francji, za pośredników między sobą a emigracją, między swoim systemem a rewolucją 29, wybrał właśnie tych naszych braci którym, przez najsłabsze powody, Emigracja odmawia swój przychył, których systemo-

wi przypisuje ujarzmienie Polski, i swoje nawet przesładowania. Jest komitet przyodziały upoważnieniem Emigracji, jest nakoniec sędym, mogący łatwo wybrać swoich, bądź urzędowych, bądź nieurzędowych pełnomocników. Przez organ komitetu, przez organ sędymu, rząd Francji poznawałby niedwuznacznie, jaka jest myśl Emigracji, jaka myśl reprezentacji Polski: niezdumiewałby się, widząc, że Emigracja odrzuca, co dyplomacja przyrzekała, niewierzyłby, podchwycony przez dyplomację, że burżliwi, że jakóbini tylko, barzą pokój Emigracji, podniecają opór, rozsiewają niechęci. Gdybyśmy nie mieli tych pośredników, tych rzeczywistych rozkrzewiaczy niezgód i rozdwojeń, tych fałszerzy i rewolucji 29 i opinii Tulactwa, śmiało twierdziemy, że nigdy niewidzielibyśmy rozdwojeń, tych scen przerażających, jakimi słusznie są rozdrażnieni i przyjmujący i dający schronienie. Szalejąca bowiem tylko dyplomacja, mogła roznosić zarzuty, że niektórzy emigranci polscy, że nawet uwiedziona część Emigracji, snuje spiski przeciw rządowi, zamyśla o wojnie domowej, przyjmuje teorie nieprzyjazne towarzyskiemu porządkowi. —

Stwierdzenie i obowiązek przestrzeżenia, co Emigrację niepotrzebnie mogłoby narazić, każe nam odsłonić początek koniecznej niejedności między rządem Francji i systemem rewolucji 29. Te dwa systema, niepodległość Polski, i Polska 1815, nie mogą harmonizować. Nam, Emigracji, należy, że tak powiem, tylko omijać system rządu, ukazując zarazem, że wolność i niepodległość samej Francji, wymaga zmiany systemu, uznania rewolucji 29, wypowiedzenia wojny carowi. Wolno bądźnie rozumować, oświecać, przekonywać, lecz wykonanie, zostawienie konieczności rzeczy, okolicznościom, których powikłanie, wzmagające się co chwila, pociąganie ku naszemu widzeniu, system rewolucyjnych rządów. I możemy wierzyć, że tych uczuć, temi uczuciami kierowanych działań Emigracji, rząd nieobwoła burżliwymi, szkodliwymi, jak nie obwołuje, burżliwą i szkodliwą, rewolucję 29, jak nie ogłosi ani burżliwymi, ani szkodliwymi jej następstwa, niepodległość Polski, detronizację cara.

WYBORY KOMITETU.

Mocno żałujemy, że na teraz, niemożemy udzielić naszego zdania o charakterze wyborów komitetu. Winniśmy wspomnieć komitetowi pod Lelewelom dobrze zasłużonemu Emigracji, Polsce i rewolucji: winniśmy nasz sąd komitetowi pod Dwernickim, a raczej, ogłoszonym przezeń postanowieniom, jasno okazującym, dla czego jest rozwiązany, dla czego członkowie porzucają władzę, pozbawioną swojej koniecznej potęgi pojmowania

opinii, jednności systemu, harmonii działania, tożsamości nie tylko celu, lecz i środków. Komitet upadł, drobniął, zniknął, uznaniem swojej niemocy. Zarządzenie niepojęte i zasmucające, lecz nie nam, którzy, jeszcze pod zawiązaniem komitetu, powiedzieliśmy, niepewność zasady, na której spoczywał, niezgodność, nieprzyjaźń, wojnę opinii przymuszonych tworzyć władzę. Okrzykniono nas wichrzycielami. Lecz czas, odsłonił prawdziwych wichrzycieli, których siromotnemi podstępami złudzona Emigracja, poniosła karę swój lekkowierności.

Nowe wybory okazują, że Emigracja zaczyna sądzić opinie, zasady, że przestaje wierzyć swoim zwodzie, że porzuciła bałwochwalstwo imionom, że przeczuwa prawdziwą zasadę ufności, otaczającą wykonawców władzy: osobiste zasługi, wierność zasadom rewolucji 29, opinie powołane przekształcić nasz europejski porządek, towarzyski i polityczny. Postęp niezmierny, pocieszający, przecież nie taki, aby zaspokoili naszą troskliwość o los Emigracji.

Dwa systema, stanowczo rozdzieliły Emigrację: dwa systema rozdzielały Europę, prowadzą wojnę o panowanie: systema powszechny, obejmujące wszystkie pytania niepokojące nasz wiek: zupełne przekształcenie europejskiej cywilizacji, położenie nowej zasady społeczeństwu, odnowienie religijne, umysłowe i towarzyskie Europy.

System powinien mieć swoich wyznawców, swoje wybrane organa, swoich pracowników. Władza żyje systemem: potężna harmonia swoich organów, powinna mieć jednność celu, jednność środków: tożsamość widzenia swojego powołania. Nie miał tych koniecznych przymiotów komitet pod Dwernickim, i dla tej jedynie przyczyny, dostojni członkowie, mieli zuchwałosc powiedzenia Emigracji, że jest zdeorganizowana, a nie mieli sprawiedliwości uznać, że tylko niedołężnie sklejona władza, przekrzywiając swój charakter, musiała popaść dezorganizacji, spruchnieć. Żyje Emigracja. Zginął Komitet.

Pozwalamy sobie zrobić ostrzeżenie, że mimo widocznego, niespodziewanego postępu rewolucyjnych opinii, mimo wysokiej sprawiedliwości, która ogólnie przewodziła wyborom, nowy, spodziewany komitet, nieuniknie dezorganizacji, ponowi uchybienia, samobójstwo swojego poprzednika, dla tej starej przyczyny, że powołane organa, nie wynajdą systemu, nie utworzą moralnej, politycznej jednności, przedłużą bezrząd, rozdmuchną zawichrzenia, i nakoniec, przekonane o niemożności zlania wojujących wyobrażeń, odstąpią, przez naturę swojego składu, rozrywając, wicherząc władzę.

Wiadome są systema, wiadome imiona, znajomi ludzie kongresowej Polski, i Polski przed 1772, znajomi ziomkowie przyjaciele rojalizmu, i wyznawcy republikańskich zasad, odsłonieni wyznawcy systemu oporu, przywłaszczeni, odsłonieni obrońcy zupełnego usamowolnienia społeczeństw. Znasz obywateli obrzucających śmiechem i pogardą myśl przekształcania Polski, znasz również twierdzących, że towarzystwo polskie musi być odnowione, przeobrażone.

Zjednoczenie tych systemów, konieczne wyda słabość, obłąkanie, niedołężność, rozwiązanie władzy, komitetu. Emigracja, może naprawić swój sąd, naszym zlaniem, szkodliwy, jej własnemu uczuciu. Należy dać władzę, albo systemowi rewolucyjnemu, albo systemowi naszej dyplomacji, to samo, co i arystokracji

Czytamy urzędowe zawiadomienie, że większością głosów obrani członkami komitetu, Jenerałowie Dwernicki i Sierawski, Wojewoda Ostrowski, i Al. Jełowicki poseł. Ten ostatni wybór słusznie nas zadziwił. Nie długo, pozwolimy sobie zrobić uwagi, nad rewolucyjnymi zasługami, i nad opinjami politycznymi dostojnego reprezentanta.

Komplet konieczny pięciu, a siedmiu zupełny, ma być do pełniony, nowymi wyborami. Komitet wzywając o dopełnienie, naszym zdaniem, pozwolił sobie nadużyć, tej choroby wrodzonej wszystkim teraźniejszym władzom, nakazując wybory na 30 Listopada, i ograniczając liczbę mogących być wybranymi, na 22. Należało ogłosić listę i pozwolić wyborcom zimniejszej rozważyć, nad dziełem podnoszonem wielkimi usiłowaniami. Możeby Emigracja naprawiła uchybienia, możeby odgrzebała niewdzięcznie zakopane imiona. Na przykład, P. Niemcewicz ma 4 głosy. Możeby odmówiła swęj ufności, na przykład, Ignacemu Płuzańskiemu mającemu dziś 378 głosów, najniesfordniejszemu wichrycielowi, co zgroza. Komitet ma i czas i wczasy. Prawie jest nam podejrzany ten pośpiech.

Ograniczono nowe wybory na 22. Jeżeli jest prawo upoważniające podobne nadużycie, prawo jest śmieszne, robi przywilej, ogranicza wolność głosowania, wydartą jest obierającym możność okazania swęj ufności, dowolnie przez komitet wyłączonym Kniaziewiczowi, Platerowi, Hoffmanowi, Kunatowi, Małachowskiemu, Swirskiemu, Posłom, ostatni przytem ambasador. Komitet widocznie chciał być niesprawiedliwym. — Wcześniej zamykamy, usta złośliwym tłumaczom. Pod wyrazem komitetu niepotępamy wszystkich imion, i wszystkich opinii tej władzy. Umieemy rozdzielać złe i dobre ziarna, cześć rzeczywiste usługi publicznej sprawie. Przyjdzie czas, wyraźnie odsłoniemy nasz szacunek mniejszości, może, za to tylko zasługującej na napomnienie, że musiała być spółniczką postanowień i czynności, będących wyłącznem dziełem niewolników arystokracji, farizeuszów, i znanych politycznych niedołężników. Lepiej, Emigracji, i lepiej swojej godności zrobili ci, którzy, z przewrotnymi niezasiedli do Rady.

Anglja. Później damy wiadomość o działaniach następnej dyplomacji, o jej wielkiem dziele, o wniosku Fergusona, pokornie mówiącego ministrom, że niemyśli podniecać wojny, że chciałby jedynie, aby Rząd Anglii nieprzyjął, niepochwalił zniweczenia konstytucji 1815, i co koniecznym wypadkiem, aby wyjednał przywrócenie, naprawę wiedeńskiej umowy, królestwo 1815. To jest ostatni widok polskiej dyplomacji, wprawdzie nieodrzucającej niepodległości Polski, lecz wyraźnie, publicznie, głoszącej, że nateraz, niepodległość ojczyzny, jest marzeniem, niepodobieństwem, że rozsądek każe przyjąć, co można uzyskać, jeśli nie wszystko, przynajmniej cokolwiek; naprawić obłąkania rewolucji 29.

Czy podobny system nie jest prosto przeciwny zasadom naszej rewolucji, czy, mówimy wielki wyraz, czy nie jest zbrodnią pracować nad przywróceniem Polski 1815, czy wolno przez podobne opinie, natrząsać się uchwałą Sejmu, i gorliwie pod

pierać Święte Przymierze, wyrabiać uprawnienie rozbiórów, przymusić Polskę, aby po raz pierwszy, sama, dobrowolnie, uznała władzę swoich ujarzmicieli — dziś, nie chcemy rozbiierać. Powiemy tylko śmiałej dyplomacji, i jej śmiałemu pełnomocnikowi J. U. Niemcewiczowi, że przez podobne uważanie polskiej sprawy, ani przewidując, czynimy Nikołajowi, nieocenione przysługi. Nie ma on, nie mają spółnicy rozbiórów, wyraźnego uznania, uprawnienia przez naród swej zbrodni. Poczekajmy, pozwólmy tylko, polska dyplomacja, i uprawnienie, i uznanie wyjedna. I to wszystko będzie heroizmem, treścią książęcej mądrości, odzyskaniem naszych praw, naszej niepodległości. Wątpisz? jakóbinem jesteś, wizjonarzem, burzycielem towarzyskiego porządku. Kto tak utrzymuje? Nasamprzód książę A. Czartoryski, 1804 moskiewski minister, 1812 nie uznający niepodległości Polski, 1814 oddający Polskę Aleksandrowi, 1831 radzący prześląganie konstytucyjnego króla, zakazujący iść za Niemen, wyznający, że rozmyślnie rewolucję 29 przytłumił, a 1832 mówiący uroczyście, że niepodległość Polski jest marzeniem. Kto jeszcze więcej? J. U. Niemcewicz towarzysz broni Kościuszki, kasztelan konstitucji 1815, Ambasador do Anglii. Kto jeszcze? Jenerał Chrzanowski, i najpoważniejszy przed wszystkimi, Swirski minister, Swirski ambasador, Swirski poseł, Swirski donoszący, że piszemy za moskiewskieruble. Poważne osoby, wysocy dignitarze, historyczne imiona. Lecz cóż uczynisz? Nowa Polska, burzliwa, szarpiąca, klamiąca oczywiście, niewierzy tym wysokim dignitarzom, woli zadać kłamstwo, obłąkanie tym, zewszęch miar szanownym mężom, niż, ograniczać prawa Polski, niż bezwstydnie handlować zasadami rewolucji 29.

Królestwo 1815 — o to godło polskiej dyplomacji. To godło obwieszczał Julian Ursyn Niemcewicz ludowi angielskiemu, tyśiącami głosów wołającemu o niepodległość Polski, przekonywał płynną, ujmującą wymową, że Polska nie chce swęj odwiecznej niepodległości, że uczyni wszystko lud W. Brytanii, jeżeli zażąda przywrócenia królestwa i konstytucji 1815, wywodził jeszcze, że adres, tak nazwanego komitetu narodowego pod Lelewelem, podpisany prawie przez powszechność tułactwa we Francji, nie jest wypływem prawdziwej woli Polski. Dokazano, i co za patriotyzm, jaka chwała! jaka wdzięczność Polski i historii! dokazano, że Ferguson ani spomniał o niepodległości Polski, że petycje angielskiego ludu, najchytrzej zbalamuconego bezrozumami objaśnieniami polskiej dyplomacji, nie tak uważały sprawę naszą ojczyzny, jak ją uważać nakazuje rewolucja 29, to uroczyste oświadczenie, poświęcone krwią męczenników naszych, przeciw wszystkim ujarzmieniom, a głównie, przeciw najsromotniejszemu ze wszystkich rozbiórów, dokonanemu przez kongres wiedeński, kongres przywłaszczycieli europejskiej wolności.

Chciano wprawdzie dać Anglii, lepsze objaśnienie. Chciano pismami, przez ziomków, sprostować fałszywe widzenie naszej sprawy. Lecz nasza dyplomacja, przezorna, wcześniej, i wyłącznie uprzedziła opinie, ujęła umysły, opłanowała wstęp, a to, tak systematycznie, że dziś przybywając do Londynu, ktokolwiek jesteś, jeśli nie masz polecenia naszej dyplomacji, jeśli się nie wyznajesz jej powolnym służebnikiem, napotykasz zimne przyjęcie, obudzasz przykre podjężenia, przynosisz zawichrzenie, przybywasz burzyć jedność dyplomacji. Lach Krystyn Szyrma

pierwsze, widome jestestwo diplomaticzne, najniższy szczebel drabiny, na której wierzchu jaśnieje książęca mitra, niechce ciebie przyjąć, nie umie przemówić. Możesz zapowietrzony, może ukrywasz anarchiczne wyobrażenia.—Pyta, bada sumiennie, szpera, Julian Ursyn Niemcewicz, czy nie myślisz zakładać sekty, to jest, czy nie myślisz powstać przeciw oszustwom dyplomacji, czy nie zamierzasz okazać naszym ułudzoną przyjaźniom, chytrości i niewiary [polskiej dyplomacji]? Idź, jedź, uchodź, sekty rozsiewasz. Może sądzisz, że książę A. Czart: paraliżował rewolucję, że na tułactwie, przez swe opinie, przez swe działania, kończy swój system heroiczny? Milcz, najprzewrotniejszy. Czy nie wiesz, że jeśli zdołasz osłabić system dyplomacji, że jeśli rzucisz, utwierdzisz powątpiewanie o księciu Adamie, że jeśli książę Adam przestanie być najnieomylniejszym, najlepszym polakiem; wszystko stracone. Anglja zapomni nas. Polska zginęła. Opuszczaj Londyn.—Chciałbym zostać.—Broni Boże: niezakładaj Sekty. Wyjeżdżaj.—Nie mam pieniędzy—Dobry Polaku: ja wynajdę fundusze.—A do kąd?—Do Portugalii. Widzę żeś niechętny? do Belgii może? I to nieprzypada? Jedź, gdzie chcesz Tylko zaraz. Niezakładaj Sekty. Sekta zgubi Polskę.

Chcecie ziomkowie wiedzieć kto jest, zamykający Londyn swoim braciom? Szyрма, pokątnie, i dwuznacznie: wyraźnie i namiętnie, J. U.; Niemcewicz nieublagany nieprzyjaciół sekty, odrzucający i królestwo i konstytucję 1815.

SPROSTOWANIE

«Pod artykułem, Xawery Godebski, powiedzieliśmy. «Niedawno komitet, Członkowie sejmu, Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich, potwarczym obwołało głos Tadeusza Krępowieckiego. «Prawda wymaga po nas sprostowań.

Co do komitetu,—nie jest mowa, o komitecie narodowym polskim, pod przewodnictwem Lelewela; ale o komitecie pod Dwernickim.

Na 30stu członków sejmu, naówczas znajdujących się w Paryżu, większa połowa niewydała swej opinii. Ci, którzy podpisali adres do Lafayette'a, wszelkimi sposobami usiłowali przeszkodzić ogłoszeniu, i adresu i odpowiedzi Lafayette'a. Dla czego? Sądzimy, że nieśmieli, publicznie fałszu prawdzie zadawać. Co do Towarzystwa Litewskiego: po licznych rozprawach, po ustanowieniu Komissii pod prezydencją Adama Mickiewicza, rzecz speliła na niczém. Towarzystwo nieobwołało potwarczą mowy Tadeusza Krępowieckiego. Kto pamięta owe posiedzenia Towarzystwa, przypomni sobie imiona trzech obywateli, którzy powstałi przeciw tym naradom: Michał Wołłowicz, Leonard Chodźko, Konstanty Zaleski. Lecz gdzież są ci prawi obywatele? Pierwszy odniósł palmę męczeństwa na własnej ziemi: drugi i trzeci padli ofiarą prześladowań Caryzmu i polskiej arystokracji: tułają się po Anglii, po Szwajcarii. «

Redakcja przyjmując sprostowanie, nie uznaje, że jej oskarżenie jest wywrócone. Komitet zrobił swoje publiczne oświadczenie, mniejszość członków Sejmu napisała adres, wprawdzie przez wstyd nieśmiała ogłosić, odbywało posiedzenia Towarzystwo Litewskie, przewodniczył komissii Adam Mickiewicz. Maż dowodów złej woli? małoż nieprzyjaciół prawdy? Małoż

prześladowców wolności? małoż zacnych mężów, kochających wolność, lecz razem nieodrzucających przywłaszczenia? Możeż nieprzypomnieć zdania, Michała Wołłowicza męczennika wolności—na wyrzuty, odpowiedźmy usamowolnieniem naszych braci włóścian. Czyliż odpowiedziano? Zginął Wołłowicz, dając świadectwo swojej wierze. Uwielbiamy śmierć Wołłowicza: lecz lepsi niż on patryjoci, milczemy, wzbraniamy się obwołać, że na polskiej ziemi nie ma pańszczyzny, że polscy włóścianie są wolni, są właścicielami ziemi—Takie błagalne ofiary dajmy, braciom, zmarłym nie za konstytucyjne teorie, nie za kongres wiedeński, lecz za wolność, za prawa ludu Polski.

Na wezwanie wielu braci po zakładach, ogłaszamy niniejsze uwiadomienie.

«Hrabia Alexander Wołodkowicz, przez ostatnie kilka miesięcy, przebiegał zachodnią i południową Francję, zwiedził prawie wszystkie zakłady polskie, opatrzone szczególnymi poleceniami niewidomego, Najwyższego Polskiego komitetu. Niewątpliwie, był agentem Adama Czartoryskiego, wszelkiej naszej arystokracji, której Wołodkowicz, służy duszą i ciałem. Ten dobry człowiek, wyrazami pełnymi słodyczy, ubolewając nad losami emigracji, przypisywał jej nieszczęście demokratom, wystawiał ich dążenia najczarniejszymi kolorami, nieoszczędzając nikogo, a mianowicie Lelewela, który już zasłużył na tyle wienców obywatelskich. Przeciwnie, wysławiał cnoty i poświęcenie się Czartoryskiego, zachęcał, aby emigracja, książęca tylko, znała naturalnym reprezentantem Polskiego Narodu, rozprawiał szeroko o korzyściach wyprawy generała Bema, radził, aby wszyscy do niej się rzucili, zalecał posłuszeństwo i tylko posłuszeństwo: słowem, co tylko przez usta Wołodkowicza przeszło, napelniło zgrozą i oburzeniem obywateli dobrze myślących. Wprawdzie wyznajem, że byli, którzy uwierzyli pięknym wyrazom, a szczególnie Litwini, między którymi Wołodkowicz miał wziętość, jako dowódzca powstania. Nie długo trwało omamienie; po chwili zastanowienia, poznali przewrotność zasad wysłańca kasty, nieprzyjaciółki wolności.

Dodać należy, że Wołodkowicz, nie tylko słowami, ale i brzęczącą monetą, usiłował zachwiać przekonanie i opinię wielu, rozdając pieniądze, pod pozorem braterskiej uprzejmości. Miał na ten cel znaczne sumy. Podróże, zawsze pocztą odbywał, wszędzie stawał po najpierwszych hotelach; paszport miał dany na wyraźny rozkaz, czyj? niewiemy. Skądże taśka nadzwyczajna, kiedy wszyscy ponoszą prześladowanie, za najdrobniejsze podejrzenie, cierpią wygnanie? Wołodkowicz, najbezpieczniej, na wschód zachód, na północ i południe, robi podróże. Tę zagadkę rozwiązać może, jeszcze nieznajoma powszechności tułaczy prawda, że polska arystokracja, przez pośrednictwo francuzkich ministrów, u niego, biorących objaśnienie, usiłuje tułactwo ujarzmić, rozdzielić, rozproszyć. »

Chętnie daliśmy gościnność uwiadomieniu, stwierdzającemu nasze mniemanie, że jedyną przyczyną zawichrzeń tułactwa, jest nasza dyplomacja, pozornie opowiadaczka pokoju, postanniczka jednoci. Lecz znowu jest przekonana, że przez swoich postannic

ców, rzuca potwarze na ziomków, że sieje rozdwojenia. Ma powierzone Adam Czartoryski fundusze. Miło będzie wiedzieć wszelkiej naszej braci, że Adam Czartoryski, pan nieskazitelny, powierzanych sobie pieniędzy, używa na przekupstwa, na skupowanie zwolenników, że swoim agentom najmuje pocztę i hotele, wtenczas, kiedy prawie powszechność tułactwa, znosi nędzę, kiedy naszym braciom Szwajcarii grozi śmierć, przez głód i zimno. Takim jest, ten naturalny reprezentant polskiego narodu, który 1812, nie uznał niepodległości Polski, 1814 przez oszustwo oddał Polskę pod jarzmo moskwy, a 1831, na sejmie rewolucyjnym, objawwszy rękami głowę, osiwiadał na posługach nie ojczyźnie, plakał nad detronizacją przywłaszczyciela.

Kurjer belgijski uwiadamia, że nadgraniczne francuzkie władze, niewpuszczały na ziemię schronienia, naszego, ziomka, Pucałskiego, chociaż był opatrzony urzędowym paszportem królestwa belgijskiego. Dano za przyczynę, że odtąd, Rząd francuzki, nieprzyjmuje polskich wygnańców. Sądziemy, że to rozporządzenie musi być powszechne, zmierzające ku temu, aby niepomnażać Emigracji, aby publicznym zamknięciem granic, ostrzedz naszych ujarzmionych braci, że jeśli by chcieli opuścić ziemię niewoli, uniknąć prześladowań, może i śmierci, Francja odmówi schronienia. To samo ostrzeżenie ponowił Poseł francuzki przy saskim królu, oświadczając siedmiu braciom naszym, że na wyrażony rozkaz swojego Rządu, nie może podpisać paszportów.

Może polska dyplomacja, tak gorliwie przed Rządami broniąc naszych praw, udzieli Polsce objaśnienia, o naturze tych czynów.

Pismo, Nowa Polska i nadal nieprzestanie wychodzić. Przez trzy miesiące, Grudzień, Styczeń, i Luty, ogłosimy 15 pułkarkuszy, najmniej, a więcej, jeśli dochody pozwolą. Cena dawniejsza, Paryżowi, franków 6. zakładom fr. 3. za granicami Francji fr. 8.

Drugi oddział Eroszurek wyjdzie pierwszych dni grudnia. Pragnący nabywać, zechcą nadesłać swoje zawiadomienie, franco, pod adresem zwyczajnym, Rue Ste. Marguerite Numer 39.

Dnia 29 Listopada wyjdzie Isy Nr: Pisma, Przyszłość. Pismo to, co miesiąc ogłaszane, na wzór francuzkich Revue, poświęcone będzie rozwijaniu myśli i zasad objętych, tak nazwanym manifestem, Towarzystwa demokratycznego polskiego.

Wydawcą i Redaktorem jest Adam Gurowski. Nieomieszkamy udzielić, naszym przyjaciółom, zdania o tym nowym organie wyobrażeń usamowolnienia.

Temi dniami wyszło na widok publiczny, dzieło: Le Czarewicz Constantin et Jeanette Grudzińska, ou les Jacobins Polonois Par J. Czyński, Vice President du club Patriotique de Varsovie et A. Demolier. Paris, Quillaumin Libraire. Rue Neuve, Vivienne. Niezaniedbamy udzielić o tym piśmie obszerniejszej wiadomości.

Redakcja wezwana, umieszcza zapowiedzenie pisma, którego użyteczność jest widoczna.

Kilka tysięcy Polaków, żyje dziś wtulactwie, daleko od ojczyzny: kiedyś spyta się potomność i historia o ich imiona. Dziś już nawet, braciom naszym na rodzinną ziemię pozostałym, miłoby wiedzieć nazwiska wygnańców, co i tej ostatniej dla ojczyzny nie szczędzili ofiary. Z tych przyczyn zamierzylem ogłosić.

Kalendarzyk, czyli pamiątka Emigracji Polskiej

Który obejmować będzie, ile możliwości najdokładniejszy spis wygnańców polskich po Francji, i innych cudzoziemskich krajach rozproszonych. W tym celu, weszłem już w stosunki z rodakami po zakładach we Francji i za granicą, i nie odmówili mi swojej pomocy: ale jest wielu pojedynczo rozproszonych Ziomków, do nich się przez pismo niniejsze zgłaszam, z prośbą, aby mi o sobie i o innych braciach, o których wiadomość mają, donieść raczyli, a to według rubryk następujących.

Imię i Nazwisko—miejsce urodzenia—urząd i stopień—pułk—ozdoby—i od kogo otrzymane—lata służby—rany—uwagi.—

Damy polskie, które wszystko poświęciły, aby dzielić los mężów, rodziców, braci, znajdą swoje imiona w tej emigracyjnej liście.

Jeżeli by kto dla powodów, w które nie wchodzę, nie chciał wszystkich rubryk wypełnić, stosując się do jego woli, te tylko będą wypełnione, które on zechce.

Jeżeli by kto wcale nie chciał być umieszczony w tej pamiątnej liście emigracyjnej, raczy mnie listem osobnym uprzedzić.

Rodacy! od was zależy najwięcej skutek tej pracy, raczcie mi dopomóc. Przechowanie imion tej naszej świetnej pielgrzymki, będzie dla braci naszych pozostałych w kraju najmiłszym darem. Będzie to pamiątką naszego cierpienia, tułactwa i poświęcenia. Z bardzo wielu zakładów, odebrałem podziękowanie za projekt, między którymi, od Rady Polaków w departamencie de la Manche z Coutances, i innych. Suplementa poprawek lub dodatków, będą darmo posyłane, kto tylko weźmie egzemplarz. Wszystkie Rady, Towarzystwa, Komitety, Dzienniki, książki polskie umieszczone będą. Rodacy, którzy są w Paryżu, raczą mi przysłać swoje adresa.

Dla Rodaków w Paryżu zamieszkałych, otwarta będzie księga do wpisywania się, w mieszkaniu moim, przy ulicy Richelieu No 50. Hotel de Strasbourg, co środa i sobota, od rotéj do 23:00 po południu: wszystkie doniesienia pojedyncze przyjmować będą franco. Paryż dnia 24 Listopada 1833.

ADOLF KROSŃOWSKI.

Major by. Dca B 2go Pułku 750 p l. ozdobiony krzyżem kawalerskim.

NOWA POLSKA

Oddział drugi broszurek Szesnasty półarkusz.

WYBORY KOMITETU.

Kiedy r. 1832 mozolnie zlepiano komitet pod Dwernickim, kiedy komissarze zakładów zapowiadali swojemu stworzeniu, chwałę, nieśmiertelności kiedy Pamiętnik Emigracji sromotnie robiący pańszczyznę, bądź warskiej doktrynie, bądź oszustom dyplomacji, na pochwalenie zasad, jakie wyobrażał, upowszechniał, bronił komitet pod Lelewelem, tajemnie obiecał wyniesienie swojemu hienizmowi, niezakłcone szczęście Tułactwu, zewsząd najchytrzej oszukiwanemu, złudzonemu, porzucającemu system polski, system rewolucyjny, dającemu swoje zaufanie opiniom, imionom najdowodniej przekonanym o niedoleżność, o przewrotność, o rozmyślnie paraliżowanie naszej wojny usamowolnienia: Zgromadzenie Tarańskie widząc chytrą, nikczemność przywódców tych gorszących zawichrzeń przeciw rewolucyjnej zasadzie, odmówiło i głosowania i zezwolenia na komitet. Zgromadzenie rozumowało, że powołane imiona, są różnorodnych politycznych opinii, że nie utworzą systemu, że niebędzie jednoci władzy, harmonii działań, że zapowiedziane ucieszenie zawichrzeń, niezjści prorocत्व, że wzmoga się rozdwój, że wznieślenie komitetu nieprzyrodzanego politycznym charakterem, jest śmieszne, jest niepodobne, i przeto jedynie wymyślone, aby potłumić opinie republikanckie Tułactwa, aby urządzeniem niedoleżnej władzy, osłonić działania naszej dyplomacji, że wyborom nieprzewodniczyła niepodległość, sprawiedliwość, i dokładniejsza z najomość imion i zasad. Twierdzono jeszcze, że Emigracja dająca, A. Czartoryskiemu upoważnienie działania dyplomaticznie, jest przewrotnie złudzona, że wysłańcy, że zwolennicy aristokracji, podchwycili u niej pismo uwielbiające człowieka, historycznego zatraciciela rewolucji 29. Odpowiedziano przeto milczeniem na wezwanie komissarzy, budujących komitet przeznaczony, aby przedłużał niemowlęctwo Emigracji, zawichrzał jej pokój, niosących pełnomocnictwo uosobionej dyplomaticznej przewrotności i zdradzie.

Doświadczenie nieza wiodło naszych przewidzeń. Później powiemy nasz sąd komitetowipod Dwernickim, ogło-

szonym przezeń postanowieniom, tym sromotnym pomnikom władzy rozwiązanej własnymi błędami, różnorodnością wyobrażeń. Nakazowała ona posłuszeństwo i jedność, ogłaszała klątwę przeciw prawdzie, osłaniała szkaradność i przywłaszczenia polskiego społeczeństwa, publicznie oskarżała o nierozum, o szal, o szkodliwość przenajświętsze ostatnie usiłowania, mówiła męczennikom naszym padającym pod kulami wytopiciela, «jeścieście nierostropni, psujecie dzieło oswobodzenia» bardzo niezręcznie zaslaniając prawdziwy powód [swój] niechęci, swojej nawet nienawiści powstańcom, przynoszącym ludowi Polski oswobodzenie, pokój i błogosławieństwo lepiankom, przyjacielom prawdy i sprawiedliwości, wojnę ujarzmielom. Nakoniec niedoleżna większość, holdująca, albo warskiej personie, albo służebniczka dyplomacji, przerażona coraz głośniejszem oburzeniem Emigracji, straciwszy nadzieje panowania, narzucenia swoich zasad niedoleżności monarchicznej, lub przewrotności i zdrady, kończy swoje działania czynem, przechodzącym dawniejsze obrzydliwości, znieważa powszechność zarzutami dezorganizacji, anarchii, jakobinizmu. Takie odebrała Emigracja podziękowanie swojej życzliwości niedoleżnikom, taki zebrała owoc swój niedarowanej lekkowierności. Ludzie ozdobiłi jej zaufaniem, opuścili władzę, której nie mogli użyć za narzędzie swoim widokom. chcieli panować, chcieli rządzić swojemi wyobrażeniami. Nie umieli być wyobrażicielami, wzgardzili być wykonawcami politycznego systemu tułactwa, ci sami, siebie obwieszczający, najlepsi przyjaciele Polski, najszlachetniejsi kierownicy naszej rewolucji, jedyni, najspodobniejsi działacze naszego odrodzenia. Komitet rozwiązał sam siebie, sam złożył swoje obowiązki. Zwyciężyła prawa opinia.

Ten wypadek należał być oświecić Emigrację, że dawniejszy jej system wyborów, jest fałszywy, że zjednoczenie wojujących wyobrażeń rozrywa władzę, że ludzie, którzy mieli dość bezwstydu na spotwarzenie Emigracji, którzy sami odstąpili władzy, zesromoceni własnymi wyznaniemi i czynami, powinni na zawsze ustąpić. To są konieczne następstwa. I jeżeli nowe wy-

bory, nieodpowiadają tym następstwom, jeśli widziemy imiona słusznie potępione, figurujące na katalogu władzy, jeśli zadziwia, czasami rozśmiesza, niepojęta, dziwaczna mieszanina, jeśli uderza, że Emigracja, mężów niegdyś jednomyślnie uwielbianych odsuwa, powołuje zasady, przed dziesięć miesięcy znieważane, osławiane, musimy wyznać, że przy niezmiernym, postępie, Emigracja jeszcze nie jest zupełnie usamowolniona, jeszcze ponawia błąd jednoczenia opinii na głowę przeciwnych, jeszcze zostawia szczątki zaufania znajomym zwodzicielom, że na koniec, powołując imiona przekonane o niedołęztwo, o przewrotność, o systematyczne zawichrzanie, nieujrzy jedności, nieutworzy władzy, rzeczywiście wyobraźnieli jej systemu, naczelniczki jej wiary, obrońcieli godności Emigracji, majestatu rewolucji 29, praw ujarzmionej Polski i jej towarzyszącego przekształcenia.

Nie same dajemy rozumowanie: trzydziestu pięciu (*) mających najwięcej głosów, a między nimi i prawdopodobnie 15 przyszłych członków komitetu, nie mającej politycznej wiary, nie ma tożsamości pojmowania rewolucji naszej, rewolucji europejskiej, odnowienia naszej społecznej organizacji, żyjącej bezprawiem i bezrządem. Nie tylko odcienia widzisz. Emigracja zmusza zająć jedno miejsce systemom, na samo widzenie odpychającym siebie: obok Adama Mickiewicza opowiadającego odrodzenie Polski przez katolicyzm, przez szlachecki żywioł, stoi Czyński dobrze znany nieprzyjacieli i katolicyzmowi i przywłaszczeni szlachty. Bonawentura Niemojowski, zwolennik monarchii konstytucyjnej,

(*) Oto imiona mające najwięcej głosów. Dwernicki Generał 2607., Sierawski Generał 2193., Ostrowski Antoni Generał wojewoda 1665., Worcell Stanisław Poseł 2291., Plichta Andrzej Radca stanu 1202., Ledóchowski Jan Poseł 1169., Mickiewicz Adam Poseł 1160., Jełowicki Alexander Poseł 1144., Pac Generał 1010., Soltyk Generał 879., Zalewski Bohdan Poseł 827., Hube Józef Professor 812., Niemojowski Bonawentura Prezes R. N. 757., Umiński Generał 689., Wołowski Franciszek Deputowany 660., Dunin Anastazy Kapitan 560., Gawroński Generał 566., Morawski Teodor Deputowany 528., Sznajde Generał 521., Mochnacki Maurycy Porucznik 498., Bronikowski Xawery wice-Prezydent 481., Ostrowski Józefat Bolesław S.K.S. 472., Korabiewicz Edmund Doktor 461., Dębiński Michał Podporucznik 425., Górecki Antoni Pułkownik 401., Barzykowski Poseł 387., Czartoryski Adam Książę i Wojewoda 378., Płużański Ignacy S.T.D. 378., Słowaczynski Jędrzej 377., Plater Ludwik Kasztelan 358., Czetwertyński Janusz Kapitan 356., Czyński Kapitan 342., Plater Cezary Poseł 326., Krępowiecki Tadeusz orucnik 320., Kniaziewicz Generał 317.

wyszczadzający przekształcenie Polski, i, co do wyobrażeń urzędnika społeczeństw, zupełnie sympatyzujący carowym ukazom, poda rękę przyjaźni i uprzejmości M. Mochnackiemu, apostołowi hienizmu i samowładztwa. Co powiedzą sobie, co pomyślą, bardzo byź może obok siebie siedzący Płużański i Czartoryski, Krępowiecki i Jełowicki, Dembiński Michał i Józef Hube, Korabiewicz i Morawski Teodor, J. B. Ostrowski i F. Wołowski, ludzie, których opinie i dążenie polityczne, nie skończoność przedziela. Emigracja stwarzając podobne chaos, chciałabym sumiennie jedności, energii władzy, która musi jednoczyć dwie ostateczności: najodleglejsze następstwo wyobrażeń ruchu, i równie najodleglejsze następstwo zasady oporu, Polski całej, i Polski kongresowej, Polski zeszczeretem przemienionej, i Polski jaka jest, a jeżeli można, urzędzonej na obyczaj zachodnich błogosławionych monarchii.

Rzucamy ogólne zarysy charakterizujące trzydziestu pięciu.

Ruch, zasady republikańskie, usamowolnienie polskiego społeczeństwa: Worcell, teraz Leduchowski, Mickiewicz, Soltyk, Zaleski, Ostrowski J. B. Korabiewicz, Michał Dembiński, Płużański, Czyński, Krępowiecki. Lecz i tu znajdziesz rażące odcienia, sprzeczność stanowczą środków odrodzenia, jednak zgodność zupełnego wywrócenia przeszłości: przyrzucamy tu i hienizm: przyrzucamy, niełączemy.

Arystokracja, opór, nienawiść wznowieniom: Pac, Czartoryski, Plater L. Kniaziewicz, i grający rolę libelisty, lecz rzeczywiście systemowi oporu holdujący, Jełowicki poseł.

Wartaska doktryna: Bonawentura Niemojowski Teofil Morawscy, Umiński.

Powolni zwolennicy arystokracji, przysięgli jej robotnicy quand même, Plichta, Hube J. Bronikowski, Barzykowski » ja za księciem za panem » Czetwertyński.

Wypuszczamy resztę imion, które, albo nie mają swoich opinii, albo nieraczyły jeszcze wyrażniej okazać, bądź słowami, bądź czynami, gdzie jest słusznie umieścić.

Taka, sami wyznajemy grubemi zarysami zakreślona charakterystyka trzydziestu pięciu, najdokładniej przepowiadająca, że nowy komitet, zmuszony przyjąć najróżnorodniejsze żywioły, musi byź rozdwojony, musi byź bezsilny, rozprzężony, musi przedłużać bezrząd Emigracji, nieodpowie żadnym nadziejom, wyjąwszy naszą dyplomację, której systemowi najlepiej sprzyja rozdwojenie tułactwa, nieprzytomność władzy narodowej sejmowej, nieprzytomność władzy Emigracyjnej, komitetu

Wskazując ten widocznie niezaspakajający wypadek oborów, niemyślemy bynajmniej naganiać systemu rządu, że podpięta wszechwładztwo ludu, że znosi przywłaszczenia, że spokojnie, perjodycznymi zmianami pozwala naprawiać zboczenia. Nieomylnie nas przecucie, że nowe wybory unikną zdrożności, które teraz musieliśmy odsłonić, przez ten wielki wzgląd, że przyjacielom, że systemowi, że Emigracji nienależy pochlebiać, prawdy ukrywać. Prawda i najprzykrzejsza, jest najślachetniejszym dowodem naszej braterskiej życzliwości, naszej usilności służenia dobru powszechnemu.

Pocieszającym jest przecie, że Emigracja potłukła bożyszcza opajane dawniej pochlebstwami, otaczane poważaniem, że system, że mężowie dyplomacji, arystokracji, i przedwszystkiemi najnieodolniejszej warty doktryny, utracili panowanie, dożyli swojego pochańbienia, dawno zasłużonego najśromotniejszymi dziełami, że zasady rewolucyjne, republikańskie, że ziomkowie, których nazwiska Pamiętnik Emigracji, przez zgrozę pomijał, albo przez patrijotyzm, znieważał bezwstydnymi zmyśleniami, mają przyzwolenie znamienitej części tułactwa, że mogą przepowiedzieć swoim wyobrażeniom panowanie, zwycięstwo, błogosławione Emigracji, błogosławione ojczyźnie, błogosławione rewolucji, która właśnie przez ich odrzucenie, upadła, uwikłana farizeuszowemi zaręczeniami dyplomacji, ufająca rozumowi i patrijotyzmowi zwolenników fikcji konstytucyjnych.

Wybieramy namyślnie, mniej więc nie obce dziejom naszej rewolucji, imiona, jedno, które dawniej otaczała cześć publiczna, i takie, którym przyznawano najczarniejsze zamysły. Emigracja wydała swój sąd nieodwołany, potępiła swoich zwodzicieli, jeżeli nie bezwarunkowo, jeżeli nie wszystkich, mamy nadzieję, że zdrowa opinia coraz wzmagająca się, skończy swoje dzieło, wyrzuci szczątki, mówimy przykry, wyraz występnej ufności; występnej, bo przez nadużycie tej ufności, zginęła Polska, upadła rewolucja, zawiedzione, opóźnione, powszechne europejskich społeczeństw odrodzenie.

Czyński Jan 342.— Dembiński generał 9.—
Kępowiecki Tadeusz 320.— Bem generał 18.—
Czartoryski Adam 378.— Zaleski Bogdan 827.—
Dembiński Michał 416.— Plater Ludwik 358.—
Ostrowski J. B. 472.— Niemcewicz J. U. 2.—
Korabiewicz Edmund 461.— Barzykowski 387.—
Płuzański Ignacy 378.— Biernacki Poseł 164.—
Mochnacki Maurycy 498.— Plater Cezary 326.—
Worcell 1294.— Morawski 528.—
Niemojowski B. 757.— Mickiewicz 4160

Kniaziewicz 317.— Soltyk 829.—
Kazimierski 302.— Niekwaski 296.—
Małachowski G. 241.— Pułaski 240.—
Doméjko 299.— Hoffman K. 293.—
Kaczanowski Karól, kapitan 198.— Rybiński, Wódz
Naczelný 179.—
Ordyniec Kazimierz 204.— Grzymała Albert 201.
Grzymała F. 144.— Żarczyński Poseł 139.—
Kajsiewicz Józef 114.— Podczaszyński 70.—
Zienkiewicz 74.— Morozowicz 59.—
Brawacki Jan 34.— Witwicki Stefan 30.—
Janowski Jan 35.— Plater Wład. 26.—
Saniewski 22.— Wroniecki 14.—
Heltmann W. 25.— Swirski Poseł.—
Gordaszewski 14.— Hube Michał 2.

To przeciw postawienie, daje najzupełniejszą sankcją naszym rozumowaniom: przestanie twierdzić przeciwrotna dyplomacja, że jesteśmy obłąkani, przestanie. B. Niemojowski, nasze zasady, obwoływać zbrodniczymi, przestanie Swirski ambassador lubiący czarne i czerwone, bezrozumnie roznosić, że piszemy za moskiewskie ruble: albowiem za naszymi opinjami mamy głosy braci, albowiem przeciw dyplomacji, przeciw jej niewolnikom i wartkim sprzymierzonym, mamy urzędowe, publiczne potępienie tułactwa. Osądzeni przestępcy, umilkniecie przeciw?

Dzienniki francuskie zawiadamiają nas o losie naszych braci we Szwajcarii. Święte przymierze rządzące miljonem bagnetów drży przed pięciuset braćmi naszymi, przed pięciuset wyznawcami wolności, poświęconymi na wszystko. Trzebaż dokładniejszego wyznania niktzemności i moralnej słabości samowładców.

Długie, cierpkie układy zajmowały Wiedeń i Berlin, sejm rzeszy niemieckiej, i króla Niderlandów: podzielał umowy i Rząd Francji. Myśl przewiezienia naszych braci Renem, ku morzu, a przez morze, nie wiemy gdzie, upadła. Król Niderlandów, wymagał oświadczenia, że polacy *dobrowolnie* rzucają Szwajcarię. Grozi podstawionemi ustami święte przymierze, że polacy *muszą* ustąpić.

Rząd Francji rozwiązuje trudności. P. Rumigny Poseł Francji przy związku Szwajcarskim zawiadomiał, że Rząd Króla, nie pomny niewdzięczności i nieprzyzwoitości wyrządzonej przez wygnańców polskich, pozwoli im przejść francuską ziemię, nie odmówi kosztów podróży, da pomoc na miejsce, gdzie Polacy wybiorą

owe schronienie. P. Rumigny za miejsce schronienia wskazuje Alger, Portugalją, Amerykę, przestrzegając, że po raz ostatni chce nieść pomoc tym, którym zarzuca niewdzięczność, czyni obrażające gościnnosć rządu.

Niechcemy rozbiierać rozumowań P. Rumigny: nie chcemy ani przyjmować, ani odpowiadać zarzutu niewdzięczności, czynów, obrażających gościnnosć rządu. Jest to spór, jest to ułamek powszechnego sporu rozdzielającego Europę, jest to konieczne następstwo zasad naszej rewolucji i systemu rządu Francji. Historia, sumienie publiczne wyda swój sąd. I wolno nam wierzyć, że potępienie nie padnie na szlachetne, na święte uczucie. Nie możemy przecież uważać, że jeśli rząd francuzki chciał być rzeczywiście wspaiałym, rzeczywiście dać zezwolenie na przejście ziemi Francji, należał był pominąć swoje wyrzuty. Niewdzięcznikami, wicherzicielami obwołuje. Nie będzie miłsza nędza, nawet i śmierć, nad przyjęcie dobrodziejstwa, uprzejmości, nieopuszczającej sposobności obłożenia zarzutami, których nieuznaje, sumienie braci naszych? Trzebaż wcześniej nasuwać powody nowych rozdrażnień.

Lecz nie koniec trudności. Bracia nasi przyjmują wezwanie, zechcą powitać Alger lub Portugalją, dawno obłożone przekleństwem Emigracji. Temż środkami, chciałaby uasza dyplomacja wykonać swoje zamiary? Przeniosą nasi bracia Amerykę, lub co bardzo być może, będą oczekiwać przemocy, odnowienia scen pruskiej gościnnosć, ulegną rozkazom, musowi przybierającemu pozory, zyczliwości, wielkich politycznych względów. Nieuprzedzamy naszym sądem postanowienia naszych nieszczęśliwych braci, których cierpienia, zwracamy, ich, naturalnej przyczynie, intrigom, przewrotności polskiej dyplomacji.

Zostaje sposób ocalenia czei naszych braci, oszczędzenia jeszcze jednej zbrodni naszej dyplomacji. Adam Czartoryski ma, nie swoje fundusze: ma 140,000. fran. Adam Czartoryski powinien co tylko ma, złożyć komitetowi, albo prosto przesłać braciom naszym we Szwajcarii. Tylko natychmiast. Jeśliby A. Czartoryski twierdził, że tych funduszy nie ma, zaprzeczamy publicznie; oświadczamy gotowość wskazania zupełnie wiarogodnych dowodów.

Towarzystwo wspierające uczących się ma również fundusze. Nie śmiało, nie mając prawa, powazamy się nasunąć pytanie, czy może być świętszy cel, rzeczywistsza konieczność użycia funduszy. Wspieramy nauki; odwróćmy lepiej publiczną klęskę.

Podaliśmy, my niepoświęceni, komitetowi myśl obłożenia podatkiem Emigracji. Myśl jestże przyjęta? Wykonanie rozpoczęte? Nie wiemy. I teraz i dawniej

wszystkie nasze władze, niewidziały swojego powołania: nie miały przenikliwości, nie umiały przeczuć zdarzeń, uradzić śmiałych przedsięwzięć, rządzić okolicznościami: jesteśmy uczeni, pewni świadectwa sumienia, pozwalamy zbliżyć się, rosnać nieszczęściu, jeśli można, co rzadko, naprawiamy nieszczęście, lub, ocalamy honor, lecz gubimy ojczyznę, wolność, narażamy losy Emigracji i Polski.

Trzeba naszym braciom pieniędzy. Mając swój fundusz, odepchną śmielej ofiary zaprawione najdotkliwszymi wyrzutami, odsuną konieczność odwiedzenia Ameryki, lub Algieru, unikną scen rozpaczy. Czas nader krótki. Fundusze powierzone księciu panu, i wdowi grosz Emigracji, zawiodą, rachunki i przewidzenia cara kierującego naczelnie prześladowaniami wymierzonymi przeciw najpiękniejszej części Tulactwa. Mogąc zniweczyć, dozwolimy tej rozkoszy, barbarzyńcy pijącemu łyż miljonów?

Pan Jełowicki Poseł, przestrzeżony, że i o nim nasze wynurzymy zdanie, powiedział, *Szelmą jest kogo Nowa Polska niezaczepli*. Pomijając wyrażenie dobitnie malujące polityczny rozum, lecz nie nasz, P. Jełowicki mniema, że pocziwem, że nieskazitelnymi polakami są wszyscy, których imiona donosimy sądowi, pogardzie i zemście opinii. Nieskazitelnym rozumie siebie P. Jełowicki. Zezwalamy: lecz nieskazitelnymi być muszą, Chrzanowski, Podczaski: najlepszym, najniewinniejszym, najrozumniejszym, Czartoryski i B. Niemojowski, którego paszkwilik, P. Jełowicki rozdawał i zachwalał swoim towarzyszom, reprezentantom. Nieskazitelnymi są ci wszyscy mężowie. Dla czego? Dla tego, żeśmy ich nazwiska na publicznym wywiesili pręgierzu. *Szelmą jest kogo Nowa Polska niezaczepli*. Tę szczęśliwem twierdzeniem, P. Jełowicki odlatując swoje opinie, usprawiedliwił najzupełniej nasze zadziwienie że jest obrany członkiem komitetu. I teraz jeszcze pewnie, nieomylnie wierzymy, że Emigracja powierza władzę, ozdabia swoim zaufaniem, niewątpliwie mocno podejrzanego stronnika swojej politycznej wiary. Szkodliwymi są jawni nieprzyjaciele, lecz najniebezpieczniejszymi fałszywych bogów opowiadającej prorocy, najniebezpieczniejszymi ludźmi, których wiary, żadne nieukazuje dzieło: sięja wiatr i zbierają burze.

— Temi dniami wyszedł romans Cesarzewicz Konstanty i Joanna Grudzińska, czyli Jakobiini polscy, autorem, Jan Czyński. Tom pierwszy kosztuje franków dwa.

— Nieprzyjaciele zasad upowszechnianych przez pismo nasze, uradzili szfalszować numer jeden Nowej Polski, nadać tytuł J. B. Ostrowski, rozumiejąc że ten nasz ziomek, jest wydawcą, a przynajmniej pisarzem dziennika. Nieuznajem za potrzebne przyznawać, ani zaprzeczać, czy J. B. Ostrowski jest naszym współpracownikiem, lecz na ten nowy dowód przewrotności, zemśły śmiesznej, powtórzemy tylko — nikczemni.

W Drukarni P. BAUDOUIN, przy ulicy Mignon Nro 2.

NOWA POLSKA

Oddział drugi broszurek Siedemnasty półarkusz.

FUNDUSZE EMIGRACII.

Nie możemy jeszcze pojąć, i zapewne niepojmimy nigdy tej gminnej opryskliwości, jaką ukazał P. Niemojowski, zapytany, czyli posiada publiczne fundusze. Nikt postowi warskiemu niezarzucił, że popełnił przestępstwo: proszono o wskazanie postanowień, za którymi, konstytucyjnie, grozi publiczny zmar-nowano. Niedosć: miał wskazać P. Niemojowski źródło, gdzie jest wyczerpiona wiadomość o 600,000, wziętych na potrzeby Rządu za granicą. Nie jesteśmy sędziami, nie rzucamy podejrzeń. Przecież, nie możemy przyjąć obrony, jaką podpisał P. Niemojowski, utrzymujący, *Szalbierzem jest i potwarcą, kto mi zarzuca wzięcie 600,000.* Zarzuca Rupniewski, człowiek nie skazitelnej wiary, i podobno lepij niż zastrużony rewolucji, niż sam P. Niemojowski, utomiony, niewylęcając wszystkich odpowiedzialnych ministrów. Rupniewski sięga wyżej, powtarza tylko oświadczenie, jakie miał zrobić Ostrowski Marszałek. Jasny zarzut, poważni świadkowie zarzutu. Na to wszystko, pokazuje P. Niemojowski, swój paszkwik i rachunki interymalne, i zwycięzca, dokrzykuje, *jesteście szalbierzami i potwarcami.* My jesteśmy cierpliwi, i póki Roch Rupniewski nieobjawi, czy przyjmuje podobne dowody, wstrzymujemy jeszcze, komu sąd opinii przyzna na zawsze, imiona szalbiez i potwarcy. Należało P. Niemojowskiemu więcej szanować siebie, więcej uczyć poważne imiona, więcej pamiętać na godność swoich ziomków, którym przełożył swój paszkwik, niewłaściwie nazwany usprawiedliwieniem. Jakż związek usprawiedliwienia, i oczernień przeciw J.B. Ostrowskiemu, który i pomyśleniem do tej sprawy niewchodzi: jakie powiązanie, niewinności Pana Warskiego, szkalowań przeciw wolności druku, nienawiści usamowolnienia, wyszydzenia europejskiej rewolucji, i śmieszniejszej nad wszelkie pojęcie apologii systemu, który naszą ojczyznę oddał Mikołajowi. Nigdy opinia nieprzebaczy podpisywaczowi paszkwiku, że siebie, Polskę ogłosił. Może byż dowiedziona śmieszność, polityczne przestępstwo, zguba rewolucji, niedołężnym warskim doktrynom? Milcz. Znieważasz naród. Nie, nie, raz jeszcze, nie znieważa nikt narodu, nieochydz nikt rewolucji, kto Czartoryskiemu dowodzi, że chciał, że chce Polski 1815, kto mówi, że Skrzynecki pozwolił przejść Wisłę, otoczyć i wziąć stolicę, kto wyrzuca mężom kaliskim, że służyli wszystkim, teraz widocznie i naówczas kontrrewolucyjnym władzom. Najheroicniejszy, najświętszy lud, może mieć nikczemników, zdrajców, niedołężników

Nie trzeba własnych win, zasłaniać błogosławionymi imionami, Polski i rewolucji. Cześć Polsce, cześć rewolucji, cześć ludowimęczeńnikom: przekleństwo nikczemnym i niedołężnym kierownikom naszej walki usamowolnienia. Mówimy raz na zawsze, że nieprzyjmujemy tej solidarności P. Niemojowskiego i Polski. Mamy nasze łyzy, naszą miłość ojczyźnie: lecz mamy naszą zupełną pogardę mężom dość bezrozumnym, że zarzuty czynione im, ich czynom, udają przewrotni, za oczernianie ojczyzny, za ochydzanie rewolucji.

Nie my pierwsi podniesiemy głos o fundusze Emigracji: dnia 26 stycznia 1833, dziesięciu członków Izby poselskiej oświadczyło, że jak tylko sejm będzie ntworzony, uważają za swoją powinność powołać do złożenia rachunków osoby, którym szafunek grosza publicznego powierzony został. To jest publiczne oświadczenie, między innemi, Worcela, Kołyski, Zwierkowskiego, Karwowskiego, Soltyka, Hłusiewiczza, Lelewela. Ci członkowie sejmu, uważają za swoją powinność przejrzyć rachunki. ~~Może przez ciekawość? hynajmniej.~~ Wiedzą zapewne, że grosz publiczny był powierzony, wiedzą, że grosz publiczny zniknął: nieczyniąc oskarżenia o przestępstwo, chcieliby mieć przekonanie, czy są fundusze, czy już wyczerpione. Jeśli kiedy sejm rozpocznie posiedzenia, jeżeli zezwoli na rozpoczęcie zrywający Pan Warski, mocno wątpimy, czy nabędzie przekonania o niebytności funduszów, o ich sumiennym i konstytucyjnym zmar-nowaniu, kiedy odczyta paszkwik, kiedy ujrzy, wyrażenie, szalbierz, kto zapytuje o grosz publiczny: znieważa ojczyznę, kto poszukuje zawiadawców publicznego majątku: wyrodek ziemi, kto świętość Polski, rewolucji i P. Niemojowskiego rozdziela. Sejm, wielu zbrodniom dał rozgrzeszenie, oświadczyć postuszeństwo tym wielkim principjom warskiej doktryny? Uznaż, że zapytywać o rachunek, jest zbrodnią przeciw Polsce, jest zniesławieniem honoru narodu.

Raniej, później, P. Niemojowski złoży może usprawiedliwienie władzy: raniej, później, odpowie Rupniewskiemu, którego, ten miłośnik równości, ten obrońca konstitucji 1815, ten oswobodzień narodu, ten przechowawca honoru rewolucji, okrzyknął szalbierzem i potwarcą. Nie zasłoni nas fikcja nieomyślności. Naówczas jeszcze poznamy, czyli zniknie, zmarnieje, upadnie honor Polski, jeśli, robiemy przypuszczenie, odsuwamy myśl podejrzenia, jeśli dowiedzione będzie, że P. Niemojowski wziął 600,000. My wierzymy, że chociażby i tak byż miało, co oddał Boże, nasza ojczyzna będzie czysta, święta, wielka.

Teraz udzielamy wiadomość o funduszach Emigracji, ostrzegając zawczasie, szanownych ziomków naszych, których imiona musimy wymienić, aby nienaśladowali warskiej opryskliwości.

Zapytani, nieposądzeni, mogą wcześniej przyrzucić swoje usprawnienie, nie paszkwik. Paszkwik dowodzi tylko, że jesteśmy złemi.

Komitet Polski pod Niemojowskim, na dni 7 Listopada 1831 zapytał, Panów Jelskiego, A. Grzymałę, i L. Platera, czy są jakie fundusze mogące być własnością rządu narodowego, własnością przeto rewolucyjnej epoki.

P. Jelski listem własnoręcznym 11 Listopada 1831 zawiadomił, że mogą wpłynąć pieniądze za sprzedaż broni wystanej [z Havre, i przez zwrot awansów poczynionych przez komitet, na zakupienie tej broni

P. Jelski przestrzegł, że broń wyprawiona przez P. Ewans jest zupełnie stracona, jako kupiona za fundusze Banku.

P. Albert Grzymała listem 9 Listopada 1832 mówi, że popiera sprawę przed sądem Kanclerza Anglii przeciw Ewansowi 550,000 fr. 22,000 F.S.) i że brat Ewansa mający komis na 175,000 fr. (7,000 F.S.) za swoim powrotem, nieomieszkają złożyć rachunek, że naówczas będzie można wiedzieć, czy jest jaki fundusz?

P. L. Plater listem 19 Listopada 1831 zawiadamia: że okręt Jules Julia wrócił do Havres, że legacja Polska, na broń przez ten okręt wziętą, zaliczyła 44,000 fr. że sprzedaż tej broni ma poruczoną P. Jelski.

Nakoniec P. Niemojowski listem swym doniósł, że Polska legacja pożyczka, pod obowiązkiem zwrotu 9,400 fr. Własnoręcznymi, dobrowolnymi zeznaniami wykryte jest.

1. Że legacja Polska, jej naczelnik L. Plater pożyczka, pod obowiązkiem zwrotu 9,400 fr. P. Plater nie miał pełnomocnictwa rozporządzać pieniędzmi publicznymi. Ze chce przeto, albo sam zwrócić Emigracji, albo wyjednać zwrot u tych, którym nieprawie i przez uprzejmość pożyczka. Figuruje na liście tej pożyczki, P. Karol Wodziński 5000 franków. (1)

2. Legacja polska zaliczyła 44,000 fr. na zakupienie broni, która wróciła, i której sprzedanie miał powierzone P. Jelski. Emigracja chciałaby wiedzieć, czy broń sprzedana? Jeśli sprzedana, gdzie fundusze? Jeśli nie sprzedana, dla czego? dla czego zaniedbany tak znaczny fundusz. Nie możemy szastać milionami: szanujmy tysiące. Dotknęliśmy drażliwe imię, P. Jelski. Może nam przyszkodzić pojedynki, a przynajmniej bilecik przypominający obywatelstwo moskiewskich czasów. Ostrzegamy przeto, że jedynie pytamy, pokornie prosimy, czyby P. Jelski, nie nam, Redakcji, jak utrzymuje, czerniąc sławę narodu, ale Emigracji, nie raczył dać objaśnień o 44,000 fr. Zimno, płaszczywnie mamy.

3. P. Albert Grzymała był pilniejszy: wytoczył sprawę o 550,000 fr.. Wygrał, czy przegrał. Nie wiemy. Jeśli wygrał, gdzie fundusze. Jeśli przegrał? Lecz nie. Mógłże nie mieć przyznanych, zaliczonych pieniędzy? Przypuszczając straty, koszt, zawsze pozostanie znaczny, wielki fundusz. Może zaniechano sprawę? Zaniechano? Być może. Polska dyplomacja miała zapewne swoje powody zaniechania, wygrania, przegrania, a nadewszystko robienia tajemnicy, której nie może odsłonić nędza tysięcy braci.

Ten sam P. Albert Grzymała mówi, że brat Ewans miał zdadzić rachunek 7,000 fr: Czy zdał. Niewiemy. Czy nie zdał? Niewiemy: może i oddał, jeszcze niewiemy. Wszystko tajemnica. Kiedyż sejm, kiedy władza Emigracji, zapyta swoich spółobywateli o fundusze, potrzebne umniejszeniu jej zawstydzających cierpień? kiedyż odrzucimy zgrozę jawności. A jeśli sami nie mamy, bądź dobrej woli, bądź ducha poświęcenia, kiedy, sposobniejszym organom, zostawimy działanie, złożymy ciężar przywielki naszym najszlachetniejszym ramionom.

Nakoniec: mamy zupełne wiarogodne doniesienie, że Adam Czartoryski odebrał 14,000 dukatów. Ma je. Szafluje niemi do wolnie: rządzi, swoim rozumieniem, nie swoje fundusze. Czy obywatelstwo, czy szlachetność, czy nawet konieczność oddalenia podjężeń nie ostrzega, że powinniśmy zwrócić fundusze przeznaczone Emigracji, samej Emigracji, jej władzy. Pięknaż jest, rozdawnictwem nie swoich pieniędzy, kupować sobie sławę hojności, dobroci, poświęcenia. Komitet widziałby nieszczęście, i sprawiedliwość. Widzi je, może i Adam Czartoryski lecz jak nas uwiadamia, P. Rosé, nie wystarcza ani nieszczęście, ani sprawiedliwość: trzeba być *godnym*, nie mieć *noty*. Trzeba mianowicie nie wydawać Nowej Polski, jak o tem świeżo przestrzega J. U. Niemcewicz, towarzysz broni Kościuszki, przyjaciel Washingtona, Nestor polskiej literatury, twórca dyktatury, Senator: i popieracz, przed ludem W. Brytanii, kongressowej Polski.

O wyborach komitetu udzielamy zajmujące, nadesłane spotrzeżenia, dowodzące, że i teraz, albo zgroza dobrej wiary, albo, rzeczywiście niepojęta niezręczność, przedłuży bezrząd Emigracji. Komitet Narodowy zawiadamia, że głosowało 2,627, lecz zamilcza wiele jest całej Emigracji? Czy wszyscy głosowali? jeśli nie wszyscy, czy wynurzyli swoje powody odmówienia. Te 2627 mają być tylko głosującą większością Emigracji. Jeżeli tak jest, władza, nie mająca przyzwolenia znamienitej części Emigracji, nie będzie jej wyobrazicielem, nie zjednoczy, nieukrzepi, albowiem zostawi nasiona rozdwojeń. Czy komitet kierujący wyborami trudności te widział, czy je usunął, czy znalazł nieprzewidywane przeszkody.

Głosowało 2,627, rzecz zdumiewająca, głosowało warunkowo. Dla czego komitet tych warunków nieogłasza. Warunki mogą być tej natury, że robią niepodobnem utworzenie emigracyjnej władzy. Warunkowe głosy mogą obranym nadawać urzędowy charakter. Właściwie, głos warunkowy, przypuszczający zobowiązanie na przyszłość, nie jest głosowaniem, nie przelewa władzy. Komitet miał otrzymać uwagi. Odpowiedział na nie? Zawiadomiłże nas, co ziomkowie sądzą, przeczuwają. Nie lepiej, objaśnić się, rozważać, niż bezrozumnym wznoszeniem władz, podsycać zawihrzenia, bezrząd Emigracji, pragnąc jedności, a tej

(*) Karol Wodziński, ale, nie członek komitetu.

jedności, prawie systematycznie unikać. Maż być łatwym nierozsądek, musiz być marzeniem, trafne działanie, ten natchniony głos szczerze zapytanego sumienia.

Podobno głosowało Towarzystwo Demokratyczne: podobno teraz niechce głosować. Można o jednej rzeczy dwa razy być nieomylnym. Głosowało, więc uznaje siebie częścią Emigracji, a zatem i Polski: niegłosuje, czemuż siebie ze spółnictwa wyłącza. Chce upowszechnić swoje zasady. Czemu zamyka siebie? Zwyczajki chrześcijaństwo budował klasztory. Wojujący, przebiegał świat, rozesłał posłanników wszystkim ziemiom i ludom: wszędzie był: wstępował na palace, odwiedzał lepianki. Nauka wyskakująca po za społeczność, robiąca swój zakon, odosobniająca swoich wyznawców, przestaje żyć, umiera, jest doktryną. Wojujemy, nie robmy sprzysiężeń: niezapuszczajmy przyłbicy. Wież Komitet, dla czego Towarzystwo teraz odmawia głosowania. Towarzystwo zechce oświadczyć, dla czego raz chce władzy Emigracyjnej, i znowu nie chce. Chcemy jedności, czemuż rozrywamy? Chcemy upowszechnienia naszej nauki, czemuż robimy odszczepienie. Chcemy nawracać, czemuż, może i pragnącym nawrócenia, zasłaniamy arkę zbawienia. Nie naganiamy Towarzystwu, niepodnosimy wojny: lecz mogą nas zadziwiać, mogą zasłaniać, niepowinno, nieumieściwie działania i myśli, przyjaciół opinii.

Jest przeto zamieszanie, Komitet je zasłania, może być, że i nie widzi. Zasłanianie, złego nieuleczy: niezręczność widzenia, nieudolność ujęcia jednej niezachwianej myśli, kierowania, panowania nawet opornymi żywiołami, nie jestże pierwotnym grzechem władzy, którego nie zmyje żadne odkupienie, nie nagrodi świadectwo najdoświadczeńszej poczciwości.

Komitet przyrzeka, że członkowie obrani napiszą ustawy, urządzenie komitetu, że napisane, podadzą zatwierdzeniu Emigracji. Obierzemy sobie decemwirów, poruczymy decemwirom napisanie ustaw, mówił przez swoje polityczne i duchowną arystokrację, oszukiwany, uciemiężany lud Rzymski. I lud rzymski musiał przez rewolucję wyrzucić swoich ustawodawców. Komitet miał przed oczami ustawy napisane przez zgromadzenie Tatarskie. Nieucznało Zgromadzeniom: niepozwał honor przyjąć organizacji napisanej przez wicherzycieli: czemu Komitet nie podał zatwierdzeniu, uchwały zakładu Puy. Przypuściwszy, że nowy komitet składać będą mężowie dyplomacji, warszawskiej doktryny i republikańskie, czem będzie napisana przez nich ustawa? i czy tylko będzie. Nieradziliżby prawo rozsądek nałożyć prawa

osobom, ale nie osobom, nie władzy, mającej wykonywać prawo, poruczać napisanie prawa.

Widząc podobne działania, prawie zmuszeni, przypuszczamy, że jest zamiar rozrywania Emigracji: chcemy zniecierpliwic, zniechęcić tułactwo, coraz niezgrabniejszymi, coraz potworniejszymi próbami utworzenia władzy, a, okazawszy przez doświadczenie niepodobieństwo urządzenia Emigracji przez Emigrację, rozszerzem odrętwienie, zwątpienie, wyludziemy posłuszeństwo, powolność, zasadzie wskazanej przez Pana Umińskiego: » ogłosimy sami siebie komitetem, wybierzmy osoby dobrze urodzone i nakazmy posłuszeństwo. »

Robi Emigracja wiele: lecz jej władze robią wszystko, aby jeszcze pomnożyć chaos zasmucające nas samych i Polskę.

— Po napisaniu naszych uwag, otrzymujemy oświadczenie stwierdzające nasz sąd, że głosowanie jest fałszywe, że gdzie nie gdzie, wybór był podchwyciony, nawet ukradziony. Sumienniejsz wważając wszystkie niedostateczności tej obranej władzy, zupełnie przyjmujemy życzenie, że należy nowe rozpocząć głosowanie. Wiele imion odsłoniło swoje opinie, Emigracja co chwila odkrywa przewrotność swoich zwodzicieli: nakoniec za zrużnięcia, przez Radę Bourges głosów, unieważnia całe dzieło. Głosujemy przeto, i nauczani wypadkiem, jeżeli można, jeżeli rzeczywiście Emigracja jest usamowolniona, jeżeli chce mieć jedność swojej władzy, pożegnajmy na zawsze mężów dyplomacji i warszawskiej doktryny, zwróćmy cześć ziomkom, wiernym, zasadzając rewolucji, wyznawcom zupełnej niepodległości Polski, opowiadaczom, powszechniej, stanowczej przemiany polskiego społeczeństwa. Wszelka opinia musi panować, musi mieć wyłączne samowładztwo. Rozumiem, pojmuję wolność, spór, walki opinii: lecz niepodobna jest władza wykonawcza, łącząca najnienawistniejsze żywioły,

OSWIADCZENIE.

Niżej podpisani protestuję przeciw wypadkowi głosowania na nowy komitet w Paryżu. Dawniej członkowie zakładu Bourges, nie możemy przyjąć głosowania, jakie tamtejsza Rada, już we Wrześniu pokątnie działająca, odesłała komitetowi, niezawiadomiwszy ogółu zakładu. Nadto, osoby naówczas Radę składające, żadnej nie dają rękojmi. Wybrani przeto większością dwóch trzecich Emigracji, nowi członkowie komitetu póty obowiązków swoich prawnie rozpocząć nie mogą, póki nienastąpi nowe głosowanie.

Polacy departamentu Lot et Garonne. 5 grudnia 1833. Podpisy dwudziestu,

— Redakcja odbiera bezprzestannie uwagi, a właściwież urzędowe wyroki, bądź przeciw P. Janowiczowi, bądź przeciw P. Podczaskiemu. Czekamy uzupełnienia: i zgromadziwszy, jeszcze więcej pism potępiających polityczne działania tych ziomków, ogłosimy razem.

Polska. Rząd moskiewski uzbraja się przeciw nowęj wyprawie; dopełnia miary, nie surowości już wymawianęj koniecznością obrony, ale rzeczywiście barbarzyńskich okrucieństw, znieważających i rzędy, spokojnie widzące, powolne, systematyczne wytępienie ludu Polski. Wyszły nowe okólniki nakazujące czujność. Ważniejsze stanowiska obsadzone wojskami: po nad rzekami rozstawieni kozacy: każdy rybak przetrząsany. Karczmarze tylko znajomym mogą żywność sprzedawać, nieznanomemu, tyle, ile sam potrzebuje. Pod czas przejazdu barbarzyńcy, na 800 kroków, po dwustronach drogi, nikt nie mógł się pokazać.

Paszkiewicz ma zastąpić Pankratiew, Witta, Włodek. Paszkiewicz i Witt nie są, czy byż niechcieli narzędziami zbrodni. Wybrał sobie Car, powolniejszych, przywiązanych siepaczy; twierdza zbudowana na ostrak. Właściwie jest więzieniem, wszystkim nowo przytrzymanym. Niezdrowość, fizyczne i moralne męczarnie przecinają życie. Wynaleziono, odnowiono tortury. Sędziowie, kaci carowi, torturami wymuszają przyznanie zbrodni. W Krakowskim, trzy klasztory zamienione na dozgonne więzienie kobiet podejrzanych, niebezpiecznych rządowi.

Sulima, Prezes Sądu Nadzwyczajnego, na 284 zbrodniarzy, przedstawił Carowi, że przestępstwa, powinny byż karane prawami obowiązującymi przed 29 Listopada. Sulima zaraz stracił zaufanie monarchy. Jest odwołany, mianowany wielkozrządcą Tobolska. Mikołaj nowemi karami, chce nasycić swoje zemstę, łaknie majątków, konfiskaty, której nie zna polskie prawo karne. Ma byż też zmieniona księga kryminalna. Powierzona ta ważna praca, Kosseckiemu. R. Hube, i Zaborowskiemu. Ci dwaj ostatni, wydawcy Zjednoczenia, przyjaciele Swidzińskiego G. Małachowskiego, za rewolucji, nie zachwiani zwolennicy naszej dyplomacji, znajomi prześladowcy Nowej Polski, prześladowanej i teraz przez ich dostojnych przyjaciół i opiekunów.

Rozpacz mieszkańców Polski natężona: uczucie zemsty pełne. Najmniejsza sprzyjająca sposobność może rozniecić rewolucję, stanowcze poruszenie. 1831, nie chciano dobyć miecza rozpacz: paraliżował umiarko-

wany Czartoryski, panowali niedoleżni Kaliszanie, ci sprawcy tych wszystkich nieszczęść naszej ziemi. Zapyta kiedys Polska, o swoje lzy, o swoje dzieci, o swoje męki tych zbrodniarzy teraz jeszcze nieupamiętanych, teraz jeszcze ponawiających swoje dzieło zatracenia.

— Bracia nasi, rozrzućni po Austrii i Prussach, wsadzeni na okręty, mają byż wywiezieni do Ameryki. Pierwszy oddział złożony ze 170, już jest w Trieście. Mówią, mówi świadomy tajemnic gabinetowych A. Czartoryski, że Rząd francuzki nieodmówiłby, tym najdoświadczeńszym wyznawcom Polski, schronienia, lecz na brzegach Afryki. Mówią jeszcze, że całe tularstwo ma byż przeniesione do Korsyki, która jest Francją, że tam poznać mamy, nasze przyszłe, dolegliwsze przeznaczenie.

Grey, pierwszy Minister Anglii, przyjaciel A. Czartoryskiego, oświadczył, że Polakom, teraz Prussy opuszczającym odmówi gościnności. że niepozwoili wylądować, nawet na chwilę, że jeśli by wylądować śmieli, użyje surowości praw przeciw morskim rozbojnikom, korsarzom: na masztach będą powieszzeni. Jest-li to prawda! Ojrzemy. Jeśli tak jest, milon będzie niedość Emigracji, jakeimi są Polsce, jęj prześladowanym dzieciom, przyjaciele A. Czartoryskiego, ministrowie dowodzący, że car złamał wiedeńskie umowy; lecz barbarzyństwem, równi Mikołajowi. Bądź co bądź, Emigracja nie zapomni swęj godności: posłanniczka powszechnego odrodzenia, pierwsza uwięczona męczenniczka nowęj wiary, pierwsza ogłosicielka zbawienia, przyjmie nowe prześladowanie— wie bowiem, że człowiek, że naród, że ludzkość, tylko przez ofiary, tylko przez mękę, zasługuje na zbawienie. Lecz jak jzraelici posłannicy odkupienia człowieczeństwa, biezowani, plwani, pędzeni, przez wszystkie ziemie, bez pieniędzy, bez brońi, nakoniec, na murach kapitolu, na ruinach przeszłości, podnieśli znak zbawienia, tak i teraz naszej wiary, naszych poświęceń, nie odstąpi zwycięztwo. — Wiara naszą odrodziemy siebie, europejskie człowieczeństwo, ludzkość.

Pisma Nowa Polska dostać można, rue St. Margerite Nro 39.

W Drukarni P. BAUDOUIN przy ulicy Mignon, N. 2.